Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok II.

№ 22

RADOM

Głos Wsi

3 CZERWIEC 1934 R

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

O rozpowszechnianiu wiedzy obywatelskiej...

Jesteśmy w szeregu państw — od Sowietów po Stany Zjednoczone — świadkami bardzo wielkich wysiłków, zmierzających do podniesienia ogólnego poziomu wiedzy obywatelskiej. Chodzi o pogłębienie zainteresowań w zagadnieniach zarówno gospodarczych jak i socjalnych, o rozwinięcie poczucia odpowiedzialności za odpowiednie rozwiązywanie tych zagadnień.

Tylko bowiem takie uświadomienie może być klapą bezpieczeństwa przed naporem demagogicznych agitacyj. Człowiek pracy, należycie uzbrojony w aparat wiedzy socjalnej i ekonomicznej, uodpornia się przed szerzeniem szkodliwych haseł, zwłaszcza w dziedzinie życia gospodarczego, bardziej dziś wrażliwego na psychiczne oddziaływanie, na podjudzania agitacyjne.

Bezsprzecznie życie codzienne uczy dziś obywatela wielu zjawisk i przemian w dziedzinie socjalnej i gospodarczej. Tempo tego życia jest jednak tak silne, a przemiany dokonują się z taką szybkością, że w mało przygotowanych umysłach budzą często dość chaotyczne wyobrażenia. Zresztą przysłowie „mądry Polak po szkodzie" ma tu często zastosowanie. Społeczne i ekonomiczne zmiany dokonują się z tak błyskawiczną szybkością, a świadomość ich dochodzi do szerokich mas z takiem opóźnieniem, że częstokroć szkoda staje się przedtem faktem, zanim obrona weszła do świadomości ogółu.

Weźmy oto najlepszy przykład z ostatnich czasów. W doniosłem dla naszego rolnika zagadnieniu oddłużenia, uwolnienia go od ciężaru lichwy, zmniejszenia wysokości długu w tych wypadkach, gdy wierzyciel dawno już przez wyciągnięcie od dłużnika nadmiernych odsetek pokrył wypożyczony kapitał — ustawa stworzyła komisje rozjemcze, mające obowiązek i prawo definitywnie załatwić stosunek wierzyciela do rolnika. I oto, co widzimy? Z tego prawdziwego dobrodziejstwa w stosunkowo niewielkim stopniu korzystali rolnicy. Bo poprostu niewiedzieli, nie byli uświadomieni o korzyściach ustawy, nie znali tej ważnej ze stanowiska społecznego i gospodarczego inowacji.

Czyż nie dowodzi to naszej tezy, że podniesienie ogólnego poziomu wiedzy obywatelskiej jest sprawą u nas piekącą?

Mamy coraz potężniejszą sieć szkolnictwa ogólnokształcącego i zawodowego. Ale sieć ta, rozbudowująca się właśnie na zreformowanych podstawach wychowania państwowego, obejmuje przedewszystkiem przyszłe pokolenie, młodzież od zarania dzieciństwa. Natomiast społeczność już dojrzałą w małym stopniu tylko obejmuje. Jest to rzecz zrozumiała i naturalna. Państwo z trudem może podołać obowiązkowi powszechnego nauczania dziatwy szkolnej. I dlatego też funkcję dokształcania generacji, zaprzęgniętej już w funkcje obywatelskie, przyjęły różne instytucje oświatowe.

Ale chodzi tu przeważnie o walkę z analfabetyzmem i o zasadnicze sprawy oświatowe. Brak natomiast organizacji tego typu, jak np. została stworzona w Stanach Zjednoczonych, popularnie zwana „FERA" (Federal Emergency Relief Administration), której zadaniem jest „ćwiczenie mężczyzn i kobiet, zajętych w przemyśle, handlu i innych zajęciach, w jasnem i wyraźnem myśleniu przez badanie i studjowanie kwestyj, ściśle związanych z ich życiem codziennem jako robotników i obywateli". Program edukacyjny tego typu organizacji oświatowej obejmuje więc ekonomję, dzieje ustroju państwa, ustawodawstwo gospodarcze i t. d.

Tego gatunku i o takim zasięgu organizacyj oświatowych nie mamy prawie wcale.

Jest rzeczą wielce charakterystyczną: cierpimy wprost na przerost organizacyj społecznych, czyto o zabarwieniu filantropijnem, czy partyjnem, czy innych jakichś specjalnych celów. W lada miasteczku obywatel jest opodatkowany na szereg przeróżnych stowarzyszeń i niewątpliwie chętnie świadczy na każdy godziwy cel. Ale jeśli chodzi o dziedzinę oświatową — i to w kierunku pogłębienia wiedzy obywatelskiej wśród mas — jesteśmy zawstydzająco ubodzy w porównaniu z zagranicą, z wysiłkami, jakie widzimy w wielu państwach.

Jest to luka, którą należy wypełnić. Uzupełnieniem sieci szkolnictwa ogólnokształcącego i zawodowego winna być sieć typu amerykańskiej „Fera" t. j. masowa, teren całego państwa obejmująca organizacja pracy nad wychowaniem obywatelskiem i uświadomieniem społeczno gospodarczem.

M.

Poważny wzrost zatrudnienia bezrobotnych

Minister Jerzy Paciorkowski udzielił wywiadu współpracownikowi „Ilustrowanego Kurjera Codziennego".

Odpowiadając na pierwsze pytanie w przedmiocie najważniejszych zagadnień w polityce ministerstwa pracy i opieki społecznej — p. minister Paciorkowski oświadczył:

— Za najważniejsze i najbardziej aktualne obecnie w moim resorcie zagadnienie uważam przedewszystkiem zagadnienie bezrobocia. Jestem zdania, że na tym odcinku pracy państwowej w dotychczasowych granicach możliwości finansowych państwa można będzie poczynić znaczne zmiany, które w efekcie dać muszą poważny wzrost zatrudnienia bezrobotnych. Z tą dziedziną zapoznałem się praktycznie i dokładnie jako wojewoda kielecki i na tym odcinku będzie mi najłatwiej wykorzystać me doświadczenia z terenu.

— Jakie jest osobiste zapatrywanie p. ministra na kwestje, związane z ustawą scaleniową?

— Wiem dobrze — zauważył z żywością p. minister Paciorkowski — pod jakim obstrzałem znalazła się ta ustawa i ile zastrzeżeń wywołują jej postanowienia w szerokich warstwach społeczeństwa. Nie chcę i w tym wypadku przedwcześnie formułować swego w tej sprawie stanowiska. Problem jest szczególnie trudny i skomplikowany. Mam jedynie świadomość, że zwłaszcza w naszych warunkach finansowych i gospodarczych, zagadnienie bardziej racjonalnego i celowego zużycia funduszów publicznych, na opiekę społeczną i ubezpieczenia społeczne, jest w Polsce zagadnieniem szczególnie aktualnem.

P. minister uznał powyższe swe oświadczenie w obecnej fazie za wystarczające, uchylając narazie pytanie w kwestji noweli lub rozporządzeń wykonawczych, któreby złagodziły ostrze ustawy scaleniowej, jako przedwczesne.

Rozmowa nie była jednak skończona, zbyt bowiem żywe węzły łączą p. min. Paciorkowskiego z województwem kieleckiem i oto serdeczne te węzły znalazły swój wyraz w następującem oświadczeniu p. ministra:

— Chciałbym podziękować serdecznie wszystkim tym organizacjom społecznym i gospodarczym, jak również i pojedyńczym osobom, z któremi tak żywo mogłem współpracować, za ich cenną i pożyteczną pomoc.

— Panie ministrze, niejednokrotnie pojawiają się szkodliwe gospodarczo pogłoski o likwidacji województwa kieleckiego?

— Słusznie wskazuje pan, że są to pogłoski szkodliwe a takiemi są tembardziej, jako nierealne. Woj. kieleckie, drugie pod względem ilości mieszkańców w państwie, jest wysoce aktywną jednostką w gospodarstwie narodowem. Ogromne złoża naturalne, konfiguracja administracyjno-polityczna i gospodarcza tego województwa oraz bogactwo rąk roboczych stanowią dostateczną rękojmię dalszego pomyślnego rozwoju woj. kieleckiego. Samo miasto Kielce ma tak samo zdaniem mojem, dużą przyszłość przed sobą.

Silnym współczynnikiem tego rozwoju będą realizowane już nowe połączenia kolejowe (Miechów—Kraków—Radom—Warszawa). Kultura tego miasta i jego historyczna przeszłość predystynują je do roli, jaką Kielce odgrywać będą w życiu odrodzonej ojczyzny.

Jasnem jest, że ekomiczne wzmocnienie chłopa, rozszerzenie ram jego gospodarstwa zasilenie go kredytem, ułatwienie mu dostępu do oświaty ogólnej i fachowo-rolniczej — to istototne źródło politycznej i organizacyjnej siły państwa.

Min. E. KWIATKOWSKI.

Z ZAGRANICY

W Czechosłowacji wybrano po raz czwarty prezydentem Masaryka. — We Francji wielką mowę polityczną wygłosił Barthou. Francja uczyni wszystko aby uniknąć wojny. — We Włoszech Mussolini nie chce spotkać się z Hitlerem. — Liga Narodów obraduje nad rozbrojeniem. Po przewrocie w Bułgarji.

W Czechosłowacji we czwartek 24.V przed południem został wybrany prof. Tomasz G. Masaryk po raz czwarty z rzędu prezydentem republiki czesko-słowackiej.

Wybory prezydenta odbyły się po raz pierwszy w dziejach odrodzonej republiki, w historycznej koronacyjnej sali królów czeskich, t. zw. sali Władysławowej na zamku w Hradczynie, zbudowanej w r. 1487 przez króla Władysława II, najstarszego syna Kazimierza IV Jagiellończyka, króla polskiego.

Na 418 obecnych członków Izby i senatu, 327 oddało swoje głosy na prez. Masaryka, 53 kartek oddano pustych, zaś 38 głosów oddano na komunistycznego kandydata pos. Gottwalda, który nie był obecny na posiedzeniu. Prof. Masaryk został więc wybrany prezydentem zaraz w pierwszem głosowaniu, gdyż orrzymał bezwzględną większość. Potrzebna większość wynosiła 214 głosów.

Puste kartki oddali członkowie słowackiego stron. ludowego ks. Hlinki, kilku narodowych demokratów, poza tem kilku luźnie idących węgierskich chrześcijańsko-socjalnych i Niemców.

Na kandydata komunistycznego głosowali niektórzy narodowi demokraci, niemieccy narodowi socjaliści i komuniści.

Kadencja prezydenta trwa 7 lat. Nikt nie może być wybrany więcej niż dwa razy bezpośrednio po sobie. Wyjątek ustanowiła konstytucja dla prezydenta Masaryka, który może być wybierany więcej razy.

Po raz pierwszy Masaryk był wybrany prezydentem 14 listopada 1918. Wówczas pod przewodnictwem Karola Kramarza rewolucyjne Zgromadzenie Narodowe zerwało wszelkie węzły z monarchją habsburską i obwołało niepodległość republiki czechosłowackiej.

Dr. Kramarz imieniem Zgromadzenia Narodowego oświadczył: „Aby spełnić wszystko, proszę, abyście na pierwszego prezydenta republiki czechosłowackiej wybrali Tomasza Masaryka". Sala zawołała: „Niech żyje! Sława!". Dr. Kramarz zakończył: „Oznajmiam przeto, że Tomasz G Masaryk jednogłośnie wybrany został prezydentem Czechosłowacji i republiki".

W tym czasie prezydent Masaryk był jeszcze zagranicą. Do Pragi wrócił dopiero 21 listopada 1918 Z dworca kolejowego udał się wprost do sali posiedzeń Zgromadzenia Narodowego, aby złożyć przysięgę.

Po pierwszych wyborach do Zgromadzenia Narodowego, które odbywały się w kwietniu 1920 r., przeprowadzono wybór prezydenta przez pierwsze wybrane Zgromadzenie Narodowe, a mianowicie dnia 27 maja 1920 roku. Przewodniczącym był p. Tomaszek. Obecnych członków Z. N. było 270 posłów i 134 senatorów. Ogółem sejm wówczas liczył 281 posłów, a senat 142 senatorów. Ważnych głosów oddali 411. Dr. Masaryk otrzymał 284. Większość trzech piątych wynosiła wówczas 247. Drugi kandydat, niemieckiej opozycji, profesor niemieckiego uniwersytetu dr. Naegle uzyskał 61 głosów, próżnych kartek oddano 60, rozbitych 6.

Dnia 27 maja 1927 r. odbywały się wybory prezydenta Czechosłowacji po raz trzeci. Wówczas wykonywało swoje mandaty 300 posłów i 150 senatorów. W głosowaniu w Zgromadzeniu Narodowem wzięło udział 434 obecnych. Ważnych głosów oddano 432, T. G. Masaryk otrzymał 274 głosów, komunistyczny kandydat Szturc 54. 104 kartek było próżnych Wybrany został prezydent Masaryk, większość trzech piątych wynosiła bowiem 261, a Masaryk skupił 274 głosów.

W roku bieżącym odbywały się więc wybory prezydenta Czechosłowacji po raz czwarty.

We Francji odbyto posiedzenie Izby deputowanych, które stało się wielkiem wydarzeniem politycznem ze względu na mowę ministra spraw zagr. Barthou. Na ławach rządowych zasiedli premjer Doumergue i niemal wszyscy ministrowie z marsz. Petainem na czele.

Min. Barthou stwierdził na wstępie, że komisja spraw zagranicznych Izby ma do dyspozycji wszystkie dokumenty w sprawie Zagłębia Saary, poczem przeszedł do omówienia zasadniczych linij francuskiej pol tyki zagranicznej.

Mówiąc o Austrji, Barthou zaznaczył, że polityka rządu obecnego, jak i poprzedniego opierała się na poszanowaniu niepodległości Austrji. Austrja wyraziła zamiar przekazania swej sprawy Lidze Narodów, rząd francuski ustosunkował się do tego przychylnie. Minister odczytuje memorjał, w którym rząd francuski umotywował swe stanowisko w tej sprawie. Zasadniczym punktem tego memorjału jest podkreślenie, że problem austrjack jest problemem międzynarodowym i nie może być rozstrzygnięty pomiędzy Wiedniem a Berlinem. Rząd francuski jest szczęśliwy z uzyskania podpisu Włoch i Anglji na wspomnianej manifestacji w tej sprawie. Rząd francuski interwenjował w Austrji i uzyskał pomyślne rezultaty, gdyż stan rozejmu istniejący w Austrji od 2-ch miesiecy będzie utrzymany nadal.

Przechodząc do interpelacji dep. Chasseigne w sprawie podróży ministra do państw Europy środkowej, Barthou podkreślił, że wizyta w Warszawie, była odpowiedzią na wizytę złożoną przez min. Becka min. Paul Boncourowi.

W rezultacie swej podróży do Polski minister przywiózł wzmocnienie sojuszu z r. 1921. Jest to prawda, że na konwencji polsko-francuskiej podpisanej przez Barthou, jako ówczesnego ministra wojny, złożył również swój podpis Briand, który był wtedy premjerem i który nie był członkiem prawicy.

Polityka Francji — mówił minister — znajduje się ponad polityką partji. Nie znam polityki prawicy, ani polityki lewicy — znam tylko politykę francuską.

Minister g a n i s ł o w a dep. Chasseigne o Polsce, gdyż nie mówi się w ten sposób o kraju sprzymierzonym (oklaski i potakiwania w całej Izbie).

Przechodząc następnie do sprawy Związku Sowieckiego min. Barthou zaznaczył, że czynił wszystko dla zbliżenia między Polską a Rosją i nie jest — być może — obcy sprawie przedłużenia paktu nieagresji polsko-rosyjskiego.

Na zapytanie, jakie stanowisko zajmie rząd francuski wobec ewentualności wejścia Rosji do Ligi Narodów, minister oświadczył, że ewentualność tę uważa za wielkie dobrodziejstwo dla pokoju. W sprawie stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów dla Polski Barthou powiedział:

Nie mogę się wypowiedzieć już teraz, w sprawie wydarzeń dotyczących jutra, ale prawa Polski do stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów są wcześniejsze co do czasu niż innych Państw i są zapewnione jej przez wysiłki Brianda. Mogę więc i ja już teraz zająć stanowisko w tej kwestji, powiem tylko, że moja ostatnia rozmowa z Litwinowem dotyczyła sprawy wejścia Rosji do Ligi Narodów. Wejście Rosji do instytucji genewskiej byłoby niewątpliwie poważnem wydarzeniem dla sprawy pokoju.

Przechodząc do sprawy podróży swej do Czechosłowacji, min. Barthou zaznaczył, że wyrazy „sojusz" i „przyjaźń" są niewystarczające dla określenia stosunku łączącego Francję z Czechosłowacją. Należy użyć wyrazu „braterstwo".

Przy oklaskach Izby Barthou składa życzenia pod adresem ponownie powołanego na stanowisko prezydenta republiki czechosłowackiej prof. Masaryka, jako wielkiego człowieka i republikanina, którego imię jest zaszczytnie zapisane w historji kraju ojczystego i ludzkości.

Następnie Barthou omówił sprawę zamierzonej podróży do Bukaresztu i Białogrodu, jaką zamierza odbyć na zaproszenie rządów rumuńskiego i jugosłowiańskiego. W obu tych państwach Barthou starać się będzie uczynić wszystko w celu rozproszenia nieporozumienia, któreby mogły powstać pomiędzy Francją i jej stałymi przyjaciółmi.

Francja, mówi dalej minister, nie jest w dążeniach do utrzymania pokoju na Bałkanach osamotniona, jej stosunki z Turcją są najlepszym tego dowodem.

Następnie minister przechodzi do sprawy rozbrojenia, przypominając, że Henderson zapytywał w nocie czy nie należałoby zastąpić konferencję rozbrojeniową metodą bezpośrednich rokowań między rządami. Odpowiedź na tę notę była już przygotowana na we Francji przed objęciem przez Barthou stanowiska ministra spraw zagr. Barthou wprowadził do niej tylko kilka drobnych poprawek co do formy i jest przekonany, że odpowiedź tę podpisałby również Daladier i Paul Boncour, gdyż sformułowano w niej tę samą politykę, a mianowicie: zmniejszenie zbrojeń i równouprawnienie, ale w bezpieczeństwie i ze skutecznemi gwarancjami.

Następnie min. omawia wymianę poglądów z Anglją, przechodząc po kolei wszystkie dokumenty.

Minister Hymans w pewnej chwili przychylny był tezie zawartej w memorandum włoskiem. Paul Boncour nie ustąpił, jednak podobnie, jak nie ustąpi teraz Barthou.

W obecnym stanie rokowań, Francja oświadczyła, że nie może przyjąć memorandum za podstawę do dyskusji, do której weszłyby nowe warunki, są to bowiem kwestje nierozłącznie ze sobą związane. W nocie nie chodzi już o bezpieczeństwo i Ligę Narodów.

Obecnie Francja może więc postawić pytania i czekać odpowiedzi. W nocie z 6 go kwietnia, Francja czyniła aluzje do uzbrojenia Niemiec. Nota owa przygotowała notę z dnia 17 kwietnia.

Francja podtrzymuje swe stanowisko we wszystkich punktach.

Nie życzy sobie ona polityki uzbrojenia. Dlaczego więc czyni się jej zarzuty z tego, co jest jedynie objawem roztropności? Anglja nie potępiła bynajmniej stanowiska Francji.

Odpierając zarzut dep. Chasseigne, jakoby krajem rządził sztab generalny, min. Barthou zapewnia, że Francją rządzi rząd. Francja pozostaje wierna swej zasadzie, t. j. obronie pokoju świata (oklaski).

Jaka byłaby dzisiaj sytuacja świata, gdyby nie było możności odwołania się do Ligi Narodów? Stoimy przed dwiema drogami: czy konferencja rozbrojeniowa będzie kontynuowała swe prace, czy też Liga Narodów otrzyma zpowrotem mandat, który posiadała konfetencja rozbrojeniowa.

Opinja rządu francuskiego jest znana, jest on wierny sprawie pokoju i nie widzi możności ugruntowania tego pokoju poza ramami Ligi Narodów.

Co się tyczy ustroju Saary, to określił go traktat pokojowy. Trzeba, aby głosowanie było wolne, rzetelne i całkowite Ze strony francuskiej wysunięto żądanie, aby w tym duchu zostały złożone deklaracje przez oba rządy: francuski i niemiecki. Niemcy odmówiły, ale problem dzisiaj przedstawia

się tak, że plebiscyt jest wtedy ważny, kiedy jest wolny i kiedy głosowanie jest tajne.

Chodzi o to, aby nie wydać ludności na łup represji. Przyrzeczenie Niemiec nie wystarczy. Minister ma wrażenie, że pod tym względem zgodny jest z uczuciami izby.

Poseł Chasseigne mówił, że w każdej wiosce pytają się, czy będzie wojna? Rząd uczyni wszystko, aby jej uniknąć.

Francja pozostanie wierna swym przyrmierzom, nie wolno gardzić temi przymierzami. Mówca sądzi, że węzły przyjaźni między Francją a Włochami zacieśniają się.

Jeżeli chodzi o Anglję, to mimo odmiennych zapatrywań w kilku sprawach, stosunki bynajmniej się nie oziębiły.

Francja nie jest odosobniona i rząd nie zmniejszył prestiżu Francji na terenie międzynarodowym.

Mówca wyniósł ze swych podróży przekonanie, że Francja nic nie straciła ze swego znaczenia.

Przemówienie ministra wygłoszone z pamięci było gorąco oklaskiwane przez dłuższy czas przez całą niemal izbę.

Ze względu na wyjazd ministra do Genewy, dalsza dyskusja w sprawie polityki zagranicznej została odłożona bez wyznaczenia terminu w każdym razie nie nastąpi ona wcześniej, niż po ukończeniu obrad genewskich.

We Włoszech w ubiegłym tygodniu rozmowę przeprowadził z Mussolinim specpecjalny wysłannik kanclerza Hitlera v. Ribbentrop. Dotyczyła ona nietylko spraw rozbrojenia, ale obejmowała całokształt sytuacji politycznej wytworzonej przeniesieniem przez Francję rozmów rozbrojeniowych z drogi dyplomatycznej na teren Genewy.

Von Ribbentrop wystąpić miał przedewszystkiem z propozycją spotkania się z Hitlera z Mussolinim.

Szef rządu włoskiego uznał jednak tę pozycję za nieaktualną

Ponadto wizyta v. Ribbentropa miała na celu skłonienie Włoch do ściślejszej współpracy z Rzeszą oraz zapewnienia takiego układu stosunków, któreby nie dopuściły do ewentualnego odosobnienia Niemiec na terenie międzynarodowym. V. Ribbentrop oświadczyć miał wreszcie, że Niemcy gotowe są wrócić do Ligi Narodów, jeżeli zostanie zawarta konwencja na podstawie planu włoskiego lub angielskiego. Według krążących pogłosek, v. Ribbentrop pragnął dowiedzieć się w końcu, jakie byłoby stanowisko Włoch na wypadek, gdyby po rozbiciu się konferencji rozbrojeniowej Francja zażądała stwierdzenia, czy Niemcy nie pogwałciły swych zobowiązań rozbrojeniowych, przewidzianych w traktacie wersalskim.

Wynikiem konferencji pomiędzy Mussolinim a Ribbentropem był komunikat donoszący, że Mussolini i delegat Hitlera zgodzili się co do konieczności zawarcia konwencji r zbrojeniowej

Zaznaczyć jednak należy, że w kołach włoskich panuje pesymizm co do wyników jakie dadzą zbliżające obrady głównej komisji rozbrojeniowej w Genewie. Koła włoskie uważają, że sytuaja jest bardzo skomplikowana i nie zamierzają występować z jakąkolwiek inicjatywą, spodziewając się raczej, że pewne nowe propozycje mogłyby być wysunięte bądź przez Anglję, bądź przez Francję.

W Lidze Narodów rozpoczęła się dn. 29.V. sesja komisji głównej konferencji rozbrojeniowej. Została ona poprzedzoną posiedzeniem prezydjum Ligi Narodów. Przybyło kilkunastu ministrów spraw zagranicznych, m. in. Polski, W. Brytanji, Rumunji, Związku Sowieckiego, Jugosławji, Czechosłowacji Turcji, Belgji, Francji, Szwajcarji i Danji.

Ze względu na fakt przyjazdu tylu wybitnych mężów stanu, jak i doniosłość decyzyj, które powziąć ma komisja główna oraz rada Ligi Narodów, rozpoczynająca obrady w środę — oczekują, że w tym tygodniu w Genewie rozpocznie się wielki sezon polityczny.

Korespondent dyplomatyczny angielski, jadąc do Genewy tym samym pociągiem co i Henderson, odbył z przewodniczącym konferencji rozbrojeniowej Hendersonem rozmowę na temat widoków i planów zebrania genewskiego.

Henderson stanowczo przeciwsta się poglądom, jakoby konferencja w istocie rzeczy już umarła. Ma on wciąż jeszcze nadzieję, że powrót Niemiec do dyskusji rozbrojeniowej jest możliwy i, jego zdaniem, obecne posiedzenie komisji głównej powinno skoncentrować wszystkie swoje wysiłki, aby ten cel osiągnąć.

W Bułgarji opinja nie przestaje żywo interesować się przewrotem. W szczególności interesuje prasę zagadnienie nowej bułgarskiej polityki zagranicznej, która zgodnie z oświadczeniem obecnego rządu pójdzie po linji zacieśnienia stosunków pomiędzy Bułgarją a Jugosławją. Przy tej okazji bułgarscy korespondenci prasy obszernie omawiają sprawę likwidacji dotychczasowych wpływów macedońskich, które przez szereg lat silnie oddziaływały na politykę wewnętrzną i zewnętrzną Bułgarji.

Dokonany przewrót jest wyrazem ruchu nacjonalistycznego bułgarskiego i skierowany jest przedewszystkiem przeciwko macedończykom, którzy wzamian za udzieloną królowi pomoc w roku 1923 przeciwko Stambulińskiemu, zajęli w rządach kraju najwybitniejsze stanowiska. Świadomi swej siły macedończycy stworzyli w Bułgarji jakgdyby państwo w państwie, czego wyrazem była swego rodzaju anatomja zamieszkiwanego przez nich powiatu, który posiadał swego niezależnego władcę, Iwana Michaiłowa. Macedończycy wykorzystywali swe wielkie wpływy dla własnej polityki i oni to przedewszystkiem stali na przeszkodzie wszelkim próbom zbliżenia z Jugosławją, do czego parła znaczna część narodu bułgarskiego.

Przeciwko macedończykom i ich polityce powstała właśnie grupa „Zweno", która w krótkim czasie skupiła licznych polityków i oficerów, stojących na gruncie nacjonalizmu bułgarskiego. Hasłem „Zwena" w polityce zagranicznej jest zbliżenie z Jugosławją, a w polityce wewnętrznej zniszczenie wpływów macedończyków. Grupa ta dokonała przewrotu i dziś niepodzielnie włada Bułgarją, wprowadzając w życie oba punkty swego programu.

Przedewszystkiem zaczęto od radykalnego zniszczenia dotychczasowych wpływów macedończyków. Uderzono wprost w twierdzę przeciwników i autonomiczny powiat macedoński podzielono pomiędzy powiaty sąsiednie, posiadające większość bułgarską. Dotychczasowy dyktator macedończyków, Iwan Michaiłow zniknął niewiadomo, czy zbiegł w góry i przygotowuje opór, który mógłby za sobą pociągnąć w Bułgarji krwawe walki, czy też został aresztowany i schowany w jakiemś odludnem miejscu. Nowy rząd usunął ze wszystkich stanowisk macedończyków i odwołał tych członków dyplomacji bułgarskiej, którzy im sprzyjali.

Narazie. mimo spokoju w Bułgarji, sytuacja bynajmniej nie jest jasna. Mowy rząd stoi przed poważnemi i trudnemi zadaniami, a całkowita likwidacja macedończyków niewątpliwie wywoła jeszcze wiele tarć.

Po dłuższej podróży przez ocean

„Dar Pomorza" powrócił do Gdyni

Powrócił do Gdyni z podróży ćwiczebnej statek szkolny „Dar Pomorza" z 51 uczniami Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni. Na podróż ćwiczebną statek wyszedł w dniu 17-ym września ub. r., był zatem w podróży około 8-miu miesięcy, zawijając przez ten czas do następujących portów: Plymouth (Anglja), Las Palmos (Wyspy Kanaryjskie), Paragua (Brazylja), Kapstaat (południowa Afryka) i Lobosto (Angola). Podróż naogół była pomyślna, poza dwoma wypadkami śmierci. Zmarł mianowicie wskutek choroby uczeń pierwszego kursu ś. p. Molna, narodowości czeskiej oraz marynarz z członków załogi. Obydwaj znaleźli grób w nurtach oceanu. Na statku powróciła również polska wyprawa przyrodnicza w osobach prof. Roszkowskiego, dyrektora Państwowego Muzeum Zoologicznego w Warszawie wraz z asystentem.

Prof. Roszkowski, który powrócił w dniu 12-ym ub m. na „Darze Pomorza" z 8 miesięcznej wyprawy przyrodniczej, przywiózł m. in. 9-ciomiesięczny okaz ślicznej pantery afrykańskiej dla Ogrodu Zoologicznego w Warszawie.

Pantera jest zupełnie oswojona i pozwala się karmić i głaskać. Jest to dar hr. Zamoyskiego, jednego z nielicznych naszych kolonistów Angoli, którego odwiedził prof. Roszkowski w czasie wycieczki ze statku wgłąb lądu afrykańskiego.

Z FRONTU MORSKIEGO

„CAŁA POLSKA DO MORZA"

Wielki spływ wioślarzy, żeglarzy i kajakowców wodami śródlądowemi do morza, organizowany corocznie przez Ligę Morską i Kolonjalną, w roku bieżącym odbędzie się pod nazwą „Cała Polska do Morza" i zostanie skierowany Wisłą do Bałtyku, do Gdańska i Gdyni.

Spływ Warszawę mijać będzie dn. 5 sierpnia, zaś Gdynię osiągnie dn. 17 sierpnia; najwcześniejsza data odpływu, a mianowicie Horyniem z Ostroga, wypada już dnia 26 czerwca.

Początkowe zamierzenie poprowadzenia tegorocznego spływu do Morza Czarnego Zarząd Główny Ligi Morskiej i Kolonjalnej był zmuszony odłożyć, gdyż w roku bieżącym — w tym samym okresie czasu — odbędzie się w Polsce II wielki zjazd Polaków z zagranicy, dla którego spływ, jako najpotężniejszy wyczyn z dziedziny sportów wodnych i turystyki wodnej, będzie doskonałym pokazem na wodach królowej rzek naszych — na Wiśle. Dlatego w zbliżającym się spływie pożądany jest jaknajliczniejszy udział, przewyższający znacznie udział zeszłoroczny (tysiąca łodzi i dwu tysięcy uczestników).

Kierownictwo spływu sprawować będzie Międzyzwiązkowa Komisja Sportów Wodnych przy Zarządzie Głównym L. M. K. — pod przewodnictwem wiceprezesa Zarządu Głównego gen. St. Kwaśniewskiego; Państwowy Urząd W.F. i P.W. udzieli Lidze M. i K. pomocy w organizacji i przeprowadzeniu spływu.

Ze względów organizacyjnych cała sieć wodna Polski zostanie podzielona na 13 grup i 2 podgrupy, a mianowicie: I — Wisła krakowska, II — San, III — Dniestr, III A — Prut, IV — Wisła dęblińska, V — Wisła warszawska, VI — Bug, VII - Narew, VIII — Niemen, IX — Prypeć, X — Wilja, X A — Dzisna, XI — Warta, XII — Noteć, XIII — Wisła toruńska.

Dla grupy I zbiórka dnia 28 lipca w Zawichoście, dla II — dnia 28 lipca w Zawichoście, dla III — 21 lipca w Zaleszczykach, dla III A — dnia 20 lipca w Śniatynie, dla IV — dnia 4 sierpnia w Warszawie, dla V — dnia 10 sierpnia w Toruniu, dla VI — dnia 4 sierpnia w Modli ie, dla VII — dnia 4 sierpnia w Modlinie, dla VIII — dnia 22 lipca w Grodnie, dla IX — dnia 16 lipca w Dobromyślu na Szczarze, dla X — dnia 21 lipca w Wilnie, dla X A — dnia 21 lipca w Szarkowszczyźnie, dla XI — dnia 8 sierpnia w Poznaniu, dla XII — dnia dnia 12 sierpnia w Brdyujściu, dla XIII — dnia 17 sierpnia w Gdyni. Na czele wszystkich grup stać będzie zaproszony przez kierownictwo Spływu — komandor Spływu. Każda grupa posiadać będzie swego przodownika.

Udział w spływie przyjąć może każdy obywatel polski, posiadający członkostwo Ligi Morskiej i Kolonjalnej i legitymację L. M. K. za rok 1934 przez uskutecznienie zapisu na listę uczestników spływu, dowód osobisty lub legitymację, upoważniającą do przepływu przez W. M. Gdańsk, umiejętność pływania i wiosłowania, zaświadczoną przez jakikolwiek klub lub organizację, uprawiającą sporty wodne, wiek nie niżej 16 lat i który opłaci przed zapisaniem się na listę uczestników spływu — ryczałt w wysokości 15 zł. na koszty przewozu koleją uczestnika i taboru z Gdyni do stacji kolejowej miejsca zamieszkania, oraz na inne koszty organizacyjne; wpłaty te uskuteczniać należy wyłącznie na P.K.O. konto Nr. 367 Zarządu Głównego L.M.K. w Warszawie, pisząc na odwrotnej stronie dowodu słowo „Spływ", a przy zapisywaniu się na listę uczestników spływu należy wykazać się potwierdzeniem dla wpłacającego z blankietu P.K.O., które następnie należy przechowywać przy sobie aż do końca spływu.

Wyżywienie przez cały czas spływu — własnym kosztem uczestnika, zakwaterowanie bezpłatne.

Powrót z Gdyni uczestników i odtransportowanie taboru koleją do miejc zamieszkania zorganizowane będzie przez Kierownictwo Spływu. Każdy uczestnik otrzyma zakupiony już bilet osobowy, obowiązujący do 25 sierpnia.

Każda łódź musi być zaopatrzona w niedającą się zdjąć naklejkę lub tabliczkę, podającą imię i nazwisko odbiorcy, stację kolejową, najbliższą miejsca zamieszkania odbiorcy, oraz dokładny jego adres domowy. Dla transportu kolejowego do łodzi może być dołączony jedynie żagiel i wiosła, dobrze do łodzi przymocowane.

Wpisy uczestników spływu i łodzi przyjmują wszystkie duże oddziały L.M.K. oraz bezpośrednio Urzędy W.F. i P.W., organizujące poszczególne grupy spływu. Oddziały L.M.K. zamykają wpisy dnia 10-go czerwca, zaś Urzędy W.F. i P.W. ostatecznie dnia 30 czerwca.

Pierwsza fabryka bromu z wody morskiej

Na wybrzerzu oceanu pod Wilmington powstały — jak donoszą z Ameryki niezwykłe zakłady przemysłowe. Jest to fabryka, która wchłania dosłownie całą zatokę morską, zabiera zawarty w wodzie brom, a oczyszczoną wodę oddaje do Cape Fear River. W ten sposób wpada codziennie do zakładu 175.000 tonn w o d y morskiej, którą wypijają gigantyczne pompy, a następnie wyrzucają niby olbrzymi wodospad z rur do rzeki. Lecz 10.000 bromu pozostaje własnością fabryki.

Jest to pierwszy zakład przemysłowy na świecie, który zrealizował projekt wielkiego chemika amerykańskiego, uchodzący niegdyś za szczyt fantazji, polegający na uzyskiwaniu bromu bezpośrednio z wody morskiej.

Sama procedura jest zupełnie prosta. Każdego dnia wyrzuca się 5.000 funtów taniego chloru do wpływającej wody morskiej, powodując w ten sposób łatwiejszą wydzielinę bromu. Dalszą czynnością zakładów jest zgęszczenie masy bromowej i nadanie jej formy, w którejby brom mógł być sprzedawany.

Brom jest brunatną substancją, wy stępującą w zwyczajnej temperaturze między formą lotną a stałą. Zapotrzebowanie bromu jest ogromne przy fabrykacji etylu, w medycynie i w przemyśle fotograficznym. Jakkolwiek 175.000 tonn wody zawiera zaledwie 5 tonn bromu, to jednak uzyskiwanie bromu tą drogą jest bardzo rentowne. Niewątpliwie za przykładem fabryki w Wilmington powstaną inne nietylko w Ameryce, lecz także w Europie.

Próby zanurzenia się w głąb morza do 800 m.

Z Waszyngtonu donoszą gazety że dr. Wiliam Beebe, jedyny człowiek, który własnemi oczyma oglądał cuda fauny i flory niedostępnych głębin morskich, podejmie w lipcu b. r. jeszcze raz próbę zanurzenia się w swej gondoli podwodnej „Bathysphere" w głąb morza do 800 m. Dr. Beebe jest sławnym badaczem głębin oceanów i raz już osiągnął w gondoli „Bathysphere" 660 m. Tym razem przygotował ulepszone rekwizyty i jest przekonany, że jego próba musi się powieść. Podobnie jak prof. Piccard i inni badacze stratosfery udają się w gondoli powietrznej w towarzystwie asystenta, tak i dr. Beebe zabiera do swej gondoli towarzysza studjów.

„Bathysphere" jest to kula ze stali ważąca dwie tonny, posiadająca cztery i pół stopy średnicy. Opuszczenie się na dno morza nastąpi na grubych kablach w pobliżu wysp Bermundzkich, ponieważ w tych okolicach fauna i flora podwodna reprezentowana jest przez najrozmaitsze okazy.

Badacz zamierza komunikować sie z powierzchnią świata ze swej 800-metrowej głębi za pomocą telefonu, który dopiero na lądzie będzie połączony z nadawczą stacją radjowa. Pieniądze potrzebne na przeprowadzenie eksperymentu, ofiarowało amerykańskie Towarzystwo geograficzne.

NOWE OKRĘTY DLA POLSKI

Budowane są obecnie we Włoszech dwa nowe statki transoceaniczne, które Polska otrzyma wzamian za węgiel dla Włoch, będą one zaopatrzone w najnowszą zdobycz techniki nawigacyjnej, mianowicie specjalne przyrządy do usuwania falowania w czasie podróży morskiej. Przyrządy te t zw. gyrostaty przywracają poziome położenie kadłuba okrętu nawet w czasie burzy na morzu.

W ten sposób podróż z Gdyni do Ameryki będzie można odbywać bez choroby morskiej.

ŻYCIE GOSPODARCZE

GŁOS ROLNIKA

(Odpowiedź na art. p. tyt. „Czy generalne obniżenie długów rolniczych leży w interesie drobnego rolnictwa" w Nr. 19 „Głosu Wsi").

Na całym świecie, nietylko u nas, sprawa udzielenia pomocy rolnictwu stała się aktualną.

Przyczyna tego leży w tem, że po wojnie wszędzie dano pierwszeństwo industrjalizacji ze szkodą dla rolnictwa.

Ażeby zorjentować się w skutkach tej polityki przyjrzyjmy się zadłużeniu naszego rolnictwa i wypływającemu z niego obciążeniu.

Obdłużenie rolnictwa naszego wynosi według obliczenia Ministerstwa prawie (liczby zaokrąglam) 5 miljardów złotych. Ponieważ użytków rolnych w Polsce jest 19 miljonów, przeto średnio na 1 ha wypada obdłużenia 129 zł.

Na pociechę należy zaznaczyć, że w innych krajach znacznie większy dług ciąży na ha.

Długi rolnictwa naszego składają się 1) z pożyczek w instytucjach długoterminowych, 2) pożyczek krótkoterminowych w instytucjach państwowych, 3) długów prywatnych w bankach i u osób prywatnych i wreszcie 4) zaległości podatkowe.

Na kredyty długoterminowe przypada 2.350.000.000 złotych, które się dzielą:

w instytucjach kredytu długoterminowego 820.000.000 zł

w bankach rządowych 800 000 000 zł.

u osób prywatnych 730.000.000 zł.

Zadłużenie rolnictwa krótkoterminowe oblicza się na 1.900 000.000 z czego w bankach, spółdzielniach i kasach komunalnych 1.3000.000 zł, w stosunku do osób prywatnych i kredyt towarowy 600.000.000 zł.

Dalsze obciążenie rolnictwa przypada przedewszystkiem na podatki państwowe 98.000 000 zł., podatki samorządowe 167.000.000 zł.

Ubezpieczenia społeczne 85 000.000

Do powyższych pozycji należy doliczyć amortyzację w instytucjach kredytowych oraz procentowanie od zaległości rolniczych.

Podliczywszy wszystkie te obciążenia, okazuje się, że w obecnym stanie rolnictwo nasze płacićby powinno 900 milionów złotych rocznie. Jest to obciążenie przerastające możliwość osiągnięcia rentowności przez warsztaty rolnicze.

Ministerstwo Rolnictwa obliczyło swego czasu, że na opłacenie tej sumy przy cenie zbóż 20 zł. za metr należałoby sprzedać 4 i pół miljona ton zboża, podczas gdy chłonność miast naszych stanowi zaledwie 2 i pół miljona ton.

O ile słusznem jest, że w interesie Państwa przed przemysłem, handlem i i rzemiosłem leży, bo leżeć powinno, podniesienie zdolności płatniczej rolnictwa, jako kupca wytworów przemysłowych, to wskazanem jest, że należy sprawę różnorodności zobowiązań rolnictwa tak uregulować, aby rolnictwo chociażby epokę kryzysu przetrwać było w możności. Dotychczasowe próby Rządu przyjścia z pomocą rolnictwu okazały się niedostateczne.

Ani... „cięcie cesarskie generalnego obniżenia długów o połowę albo całkowite ich zniesienie"... tu nic nie pomoże — ponieważ jak świat światem, nigdy żadna koncepcja polityczna ani gospodarcza nie była całkowicie urzeczywistniona. Ani „drobny, dobrze myślący rolnik nie pragnie generalnej redukcji długów"... bo nie chce niczyjej krzywdy, ani „większa własność nie woła i nie potrzebuje redukcji długów" i nie „chce sprzedawać roli" za bezcen i nie „myśli z niej uciekać". Ani Rząd Polski nie kieruje się kategorjami Berlina i Moskwy i jednem pociągnięciem pióra nie wydaje i nie znosi rozporządzeń, ani rząd warszawski nie słucha ani nie myśli o zachciankach wiekszej własności i żądaniach radykalnych opozycyjnych stronictw, bo w Warszawie myślą o konieczności uchwycenia w życiu gospodarczem nowej równowagi, odpowiadającej dzisiejszej chwili, mają na myśli nie jeden poziom życia gospodarczego, a stosunek poszczególnych jego czynników.

Takie zamierzenia muszą wyjść z zasady, że oprócz ceny nic się w ciągu ostanich lat pięciu u nas nie zmieniło. wszystkie inne czynniki gospodarcze pozostały na swych poprzednich miejscach. Nastąpił tylko spadek cen. Do tej ściśle arytmetycznej zmiany trzeba się dostosować, wyrównywując spadek na całej linji, a przedewszystkiem w dziedzinie zobowiązań, które musiałyby uledz obniżeniu do projektowanego w Warszawie poziomu.

Kolumna.

Eksport mleczarski

(dokończenie)

Wysyłkę masła uskutecznia się w beczkach wyłożonych papierem pergaminowym, przyczem każda beczka musi mieć stempel firmy, która towar wysyła i która za towar bierze odpowiedzialność. Nie myślmy, iż u nas nic w kierunku standaryzacji ni robi się. Przeciwnie, już wchodzi w życie projekt standaryzacji naszego masła. Odbiorcami naszego masła i serów jest Anglja, Belgja i Francja. Silnemi konkurentami: Danja i Holandja. Nie można tu pominąć milczeniem powstałej w roku 1930 Chłodni gdyńskiej, czynika mającego nieocenione znaczenie dla eksportu produktów mleczarskich. Chłodnię tę założył Bank Rolny.

Chłodnia jest wyposażona w najnowsze urządzenia techniczne i obliczona na około 700 wagonów towarów. Należy ona przez to do największych w tym rodzaju przedsiębiorstw w Europie i jest chlubą naszych poczynań nadmorskich. Chłodnia przyjmuje masło, jaja, drób, wędliny i inne produkty spożywcze za wyjątkiem ryb.

Ze względu na propagandę eksportu, koszta przechowania towaru w chłodni są niskie. Rozładunek dostarczonego z kraju masła odbywa się wewnątrz chłodni wprost z wagonów. Załadowanie z chłodni na okręty odbywa się, dzięki nadbrzeżnemu położeniu chłodni, przy pomocy własnego dźwigu. Jeśli chodzi o ryzyko przechowania towaru w chłodni, to Bank Rolny daje pod zastaw przechowywanego w chłodni towaru kredyt do wysokości $^{2}/_{3}$ wartości szacunkowej tych towarów. Należy stwierdzić w tem miejscu, że Gdynia ma warunki, aby stać się punktem wyjścia dla eksportu produktów spożywczych. Eksport towarów mleczarskich i mięsnych wzmaga się. Należy to zawdzięczać powstaniu chłodni i nawiązaniu komunikacji z Anglją przez Polsko-Brytyjskie Towarzystwo Okrętowe, którego statki odchodzą co piątki do Anglji.

Równocześnie wyłania się kwestja, czy nie możnaby z Gdyni stworzyć ośrodka przemysłu przetwórczego surowców spożywczych.

Ponieważ Pomorze i Poznańskie są źródłem wszelkiego surowca, więc Gdynia jest najodpowiedniejszym punktem dla stworzenia wielkiego centrum przemysłu i handlu spożywczego, specjalnie w mleczarstwie i serwarstwie. Ten dział przemysłu odpowiadający najbardziej charakterowi naszego gospodarstwa rolno-hodowlanego należy postawić na pierwszem miejscu, a eksport jego przetworów na rynki światowe należy popierać i doskonalić, mając za przykład obcych. Eksport bowiem danego kraju podnosi gospodarstwo narodowe i dobrobyt wsi.

Zmiany w ustawie

o spółdzielniach

Ogłoszona została ustawa w sprawie zmiany ustawy o spółdzielniach.

Najważniejsze zmiany poniżej podajemy.

Członków rady spółdzielczej powołuje na przeciąg 2 lat minister skarbu z pośród osób przedstawionych mu przez związki rewizyjne z uwzględnieniem możliwie wszystkich działów ruchu spółdzielczego; jednego członka rady powołuje minister z pośród osób przedstawionych przez Izby rolnicze. Oprócz tego w skład rady wchodzą delegaci ministerstwa skarbu, spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, rolnictwa i reform rolnych, przemysłu i handlu, opieki społecznej, oraz spraw wojskowych z każdego ministerstwa. Liczba członków powołanych z pośród osób przedstawionych przez związki, winne stanowić ogółem dwie trzecie ogółu członków rady spółdzielczej. Przewodniczący rady spółdzielców jest zarazem wykonawcą zarządzeń ministra skarbu i uchwały rady spółdzielczej.

Statut spółdzielni mającej na celu dostarczenie członkom mieszkań winien przewidywać stworzenie funduszu bu-

dowlanego, regulować prawa członków do mieszkań, oznaczyć zasady użytkowania mieszkań, oraz zasady wpłaty i zwrotu wkładów budowlanych.

W myśl ustawy, kredyty udzielane jednemu członkowi, nie mogą bez zgody walnego zgromadzenia przewyższać sumy 10 razy większej od uiszczonych już przez danego członka wpłat, na poczet zadeklarowanych udziałów.

Przewodniczący rady spółdzielczej może dokonać rewizji spółdzielni należącej do związku rewizyjnego, której członkami są inne spółdzielnie, lub zrzeszenia. W wypadku, gdyby taka spółdzielnia do związku nie należała, minister skarbu może jej przyznać ulgi podatkowe, przysługujące spółdzielniom należącym do związków rewizyjnych.

Ustawa przewiduje kiedy rada spółdzielcza może pozbawić związek rewizyjny prawa rewizji, jakoteż przewiduje kary za przekroczenie kompetencji przez członka zarządu i rady nadzorczej i t.d. Kara aresztu przewidziana jest do 3 miesięcy lub grzywny do 3 000 zł.

Wywóz cukru

zmniejszył się o 35 procent

W okresie od początku września ubiegłego roku do końca marca b. r. spożycie cukru w Polsce wyniosło 1.775 tysięcy centnarów, wywieźliśmy zaś zagranicę 326 tysięcy centnarów cukru.

W stosunku do roku poprzedniego wskazuje to na trochę większe spożycie wewnętrzne. W 1932-33 roku w okresie wrzesień—marzec spożycie wewnętrzne wyniosło bowiem 1.721 tysięcy centnarów, czyli o 54 tysiące mniej, niż ostatnio.

Natomiast wywóz cukru zagranicę był w 1932-33 r większy, niż wywóz w 1933-34 r. od września do marca. Wywieźliśmy bowiem wtedy 505 tysiecy centnarów, gdy ostatnio tylko 326 tysięcy centnarów. Oznacza to zmniejszenie wywozu cukru z Polski o 179 tysięcy centnarów, czyli o przeszło 35 proc. Spadek eksportu cukru trwa więc nadal i to w rozmiarach bardzo znacznych.

Zadużo jest chmielu na świecie

Z inicjatywy czechosłowackich organizacyj chmielarskich w ciągu najbliższych tygodni ma się odbyć w Karlowych Varach konferencja, na której ma być rozpatrywana sprawa ograniczenia powierzchni plantacyj chmielu, jak również ewentualnego porozumienia co do wywozu oraz sprzedaży chmielu.

Na konferencję tę mają być zaproszeni przedstawiciele wszystkich europejskich krajów, prowadzących plantację chmielu, a więc m. in. Polski, Jugosławji, Niemiec, Belgji i Francji.

Zdaniem rzeczoznawców ograniczenie obszaru uprawy chmielu we wszystkich europejskich krajach produkujących, stało się dziś rzeczą niezbędną, ze względu na konieczność zapobiegnięcia nadprodukcji. W niektórych krajach zarządzenia w tym kierunku już nastąpiły. Tak więc np. w Niemczech już w grudniu ubiegłego roku, a w Czechosłowacji w końcu marca bieżącego roku ogłoszono zakazy powiększania istniejącego obszaru plantacyj. Za przekroczenie tego zakazu przewidziane są surowe sankcje, a między innemi zniszczenie na koszt plantatora powiększonej nielegalnie części plantacji.

Zasada wolnej konkurencji w rolnictwie

ma być uszanowana

Organizacje rolnicze o polskiej polityce zbożowej w r. 1934/5

Pisma warszawskie donoszą, że na jednem z najbliższych posiedzeń Komitetu Ekonomicznego Ministrów rozpatrzonego zostanie zagadnienie naszej polityki gospodarczej w dziedzinie rolnictwa, którem to zagadnieniem specjalnie interesuje się prezes rady ministrów prof. Kozłowski.

Zarówno wśród sfer miarodajnych jak i kół rolniczych panuje przekonanie, że poza dotychczasowemi środkami, stosowanemi w naszej polityce zbożowej, niema innych, przynajmniej tak skutecznych jak dotychczasowe, nie mówiąc już o niebezpiecznych, nigdzie pozytywnie nie sprawdzonych eksperymentach. Jeżeli już mogłaby być mowa o pewnem usprawnieniu środków dotychczasowych, to drogą do tego będzie zliberalizowanie polityki zbożowej, a w żadnym wypadku nie dalsze etatyzowanie.

Organizacje rolnicze wskazują, że interwencja ze strony państwowych zakładów przemysłowo-zbożowych, prowadzona kosztem nowego obciążenia rolnictwa (10 proc. dodatek do podatku gruntowego), zawiodła. Zakłady te nie wywiązywały się ze swego zadania, bo przez trzy kwartały utrzymywały ceny zboża na poziomie dalekim od opłacalności, a teraz, w okresie dla rolnictwa najbardziej krytycznym, dopuściły do znacznej zniżki cen.

W ostatnich czasach wzrastająca podaż zboża doprowadziła do przeładowania magazynów państwowych zakładów zbożowych do tego stopnia, że musiały one znaczne ilości żyta składać w magazynach prywatnych za opłatą składowego. Jednocześnie lokowanie żyta na rynkach zagranicznych w ostatnich czasach bardzo znacznie się skurczyło.

Program polskiej polityki zbożowej opracowuje obecnie Związek izb i organizacyj rolniczych, który wypowiada się za utrzymaniem nadal ceł ochronnych i za rozszerzeniem akcji kredytu zastawnego zboża.

Podkreślony jest fakt, w latach urodzajnych, przy istnieniu znacznych nadwyżek wywozowych, kredyt zastawny może dać duże korzyści tylko w tym wypadku, jeśli, dzięki wydatnemu poparciu eksportu, nadwyżki wywozowe w dość krótkim czasie zostaną usunięte i realizowanie zboża zastawionego odbywa się już po oderwaniu się cen ponad parytet eksportowy.

Jako objaw charakterystyczny należy zanotować, że organizacje rolnicze podkreślają obecnie, że pomimo niezbędnej interwencji państwa w stosunki rolnicze, zasada wolnej konkurencji w stosunkach wewnętrznych musi być szanowaną.

Ceny w Radomiu

Co płacono za produkty rolnicze na targu dnia 30.V

Zboże i pasza za 100 klg.

Pszenica—20.00—21,00 żyto—12.50, jęczmień 11-11.50, owies-10.50-11.50, gryka (tatarka)-19.00 siano I gatunek — 7, słoma w snopkach — 5, słoma targana — 3, otręby żytnie—9—10, otręby pszenne — 10,50 — 12,50, sieczka — 6. koniczyna 9,

Nabiał za litr:

Mleko niezbierane — 25, mleko zbierane — 20, śmietana — 100, masło mlecz.-deser. śmietank., wybor. — 3,50 masło mlecz. deser., śmietank., II gat. 3.00, masło, osełkowe wiejsk, od 2.50—3.00, ser krowi zwyczajny — 50, jajka świeże 5 gr.

Jaja—5—6 gr. sztuka.
Mleko — 25 gr. litr.
Masło — 3 zł. 00 gr. — 3 zł. 50 gr. za klg.

Bydła i trzody

Krowy I gatunek 200—280 zł. za sztukę,
" II " 180—220 zł. "
" III " 100—150 zł. "
Cielęta — 13 do 30 zł. za sztukę.
Bekony: I gatunek klg. 75 gr., II gat. klg. 70 gr.

Jarzyny, warzywa za 100 Kg.:

Kartofle „Silezja" „Ameryk."—3,50 kapusta świeża ——, marchew świeża — —, buraki ćwikłowe — 12, groch polny viktorja 35, groch polny zwyczajny — 30, fasola biała — 35, fasola kolorowa — 25, cebula — 30. czosnek — 120, pietruszka — 30.

Ceny pieniędzy

Banknotów

1 dolar — 5 zł. 25 gr.
100 guld. holenderskich 357 zł. 20 gr.
1 funt szterlingów 26 zł. 98 gr.
100 franków francuskich 34 zł. 86 gr.
100 franków szwajcarskich 171 zł. 65 gr
100 franków belgijskich 123 zł. 66 gr.
100 koron szwedzkich 139 zł. 16 gr.
100 koron czeskich 26 zł. 24 gr.
100 lirów włoskich 45 zł. 58 gr.
100 marek niemieckich 210.40 zł.

HEJ STRZELCY WRAZ...

Związek strzelecki we Francji

Zjawisko emigracji na wielką skalę występuje w Polsce prawie natychmiast po rozbiorach, przybiera na sile po każdem nieudanem powstaniu, tworząc poza granicami kraju wielkie skupienia polskie, które stają się nawet ośrodkami nowych myśli i prądów, — jak to miało miejsce we Francji po powstaniu listopadowem. Ten jednak rodzaj emigracji zwanej polityczną, ustał wraz z odzyskaniem niepodległego bytu państwoweg

Obecnie nie mamy wychodźców politycznych, mamy natomiast liczne, bo osiem miljonów liczące wychodźtwo, które opuściło Polskę w pogoni za chlebem. Zjawisko emigracji zarobkowej datuje się u nas od ostatnich dziesiątków lat poprzedniego stulecia, skierowując liczne rzesze wychodźcze przedewszystkiem do Ameryki Południowej i Północnej, z europejskich zaś krajów — do Westfalji. Po wojnie, emigracja polska z Westfalji przenosi się w bardzo znacznym stopniu do Francji.

Wraz z wychodźtwem Polaków z Westfalji, dostały się do Francji te formy życia organizacyjnego, które jeszcze na wiele lat przed wojną widzimy w Westfalji, formy nie odpowiadające potrzebom ludności polskiej we Francji, zwłaszcza zaś młodzieży. Tu leży jeden z głównych powodów słabego stosunkowo rozwoju polskiego życia zbiorowego we Francji. Młodzieży nie wystarczają obecnie obchody patrjotyczne, urządzane z okazji świąt narodowych, szuka ona możności stałego rozwijania nurtujących ją myśli, a nie znajdując odpowiedników w organizacjach polskich, tłumnie wchodzi w zbiorowe życie francuskie.

W takim momencie na widownię polskiego życia zbiorowego we Francji wchodzi Związek Strzelecki Początkowo walczy on z wielkiemi trudnościami i co najdziwniejsze, natury politycznej, znaleźli się bowiem wśród Polaków we Francji ludzie, znalazły się pisma polskie, które chciały widzieć w Związku Strzeleckim organizację... partyjną, rozbijającą jedność polskiego wychodźtwa.

Mimo wszystko „Strzelec" rozwija się z roku na rok. Młodzież polska znalazła w nim organizację, która jej najbardziej odpowiada, ponieważ kształtując charakter młodzieży, daje jej możność uprawiania sportów, zajmuje się poważnie przysposobieniem wojskowem do którego młodzież wychodźcza specjalnie chętnie się garnie.

Gdy dzisiaj spojrzymy na Związek Strzelecki we Francji, ogarnia nas uczucie dumy, znajdziemy bowiem 75 karnych oddziałów, liczących 3.000 członków. Liczba ta nie jest wysoka, ponieważ jednak organizacje polskie we Francji nie są liczne i tylko jedna — Związek Robotników Polskich we Francji — jest liczniejszą od „Strzelca" — przeto musimy uznać liczbę trzech tysięcy Strzelców we Francji za dość wysoką.

Społeczeństwo emigracyjne widzi coraz lepiej, jak wielką rolę odegrać może Związek Strzelecki na obczyźnie i dlatego coraz większem darzy go zaufaniem.

Młodzież — tak często pozbawiona opieki — znajduje w Związku Strzeleckim we Francji wszystko, czego jej potrzeba. W 44-ch salach gimnastycznych odbywają się ćwiczenia, na 60-ciu własnych boiskach „Strzelca" niemal co niedzielę odbywają się zawody sportowe, wreszcie 42 świetlice pozwalają znaleźć młodym pisma polskie, starannie dobraną bibljotekę i szereg odpowiednich rozrywek.

Stwierdziliśmy wyżej, że młodzież polska we Francji tłumnie przystępowała do organizacyj francuskich, stwierdzić musimy, że ten pęd jest coraz mniejszy i to jest zasługą „Strzelca", który potrafił dać młodzieży wychodźczej to, czego szukała.

Jeśli chodzi o wyniki sportowe, Związek Strzelecki wybija się na czoło polskich organizacyj sportowych we Francji. Strzelecka drużyna piłkarska „Pologne" zdobywa tutał mistrza drużyn słowiańskich na rok 1933/34, w maju 1933-go roku na 123-ch zawodników pierwszego biegu narodowego na przełaj, 62-ch należy do „Strzelca". Wreszcie odbywające się co roku kursa instruktorskie i obozy strzeleckie spełniają resztę, dając polskiej młodzieży wychodźczej możność dokładnego zapoznania się z zyciem Macierzy i posuwają tę młodzież wyżej w jej rozwoju fizycznym

Na żadnem jednak polu nie widzimy tak dobrze i dokładnie znaczenia Związku Strzeleckiego na obczyźnie, jak na polu propagandy. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że strzelcy, urządzając szereg imprez, ściągają na siebie uwagę miejscowego społeczeństwa francuskiego, zrozumiemy, jak doniosłe zadania spełnia Związek Strzelecki. Wykazuje on dobitnie Francuzom tężyznę i hart Polaka, tak często niedocenianego niestety przez naszego najlepsze go sprzymierzeńca.

Janusz Laskowski

Możliwość śmierci Ziemi

od tysiąca bombardujących ją meteorów

Tylko natura może sobie pozwolić na zjawisko czasem — zupełnienie nie prawdopodobne. Takie prawdziwe, ale zgoła nieprawdopodobne widowisko, rozegrało się w tych dniach w zatoce Biskajskiej, gdzie angielski parowiec „Temple Moast" został trafiony i poważnie uszkodzony — przez złom kamienia — meteor spadający z nieba. Pierwszy oficer, który stał właśnie na mostku kapitańskim był świadkiem tego zdarzenia, które rozegrało się w błyskawicznem tempie. Oto jak odmalował on później przebieg wypadków:

„Nagle — ciepna noc — rozbłysła jasnością dnia. Potężny płomień buchnął, a towarzyszył mu piekielny grzmot, który przypominał detonację strzału armatniego, lub odgłos jakiegoś wielkiego wybuchu. Potężne uderzenie powietrza przewróciło mię na deski mostku, ale zobaczyłem jesze, jak w ciągu jednej sekundy cały żelazny pokład rozprysnął błękitnem światłem. Potem zrobiło się znów ciemno — i wszystko minęło. Dopiero kiedyśmy ochłonęli z wrażenia i udaliśmy się na przód okrętu, aby przekonać się, jakie były skutki niesamowitego zjawiska, przekonaliśmy się, że przedni maszt, część pokładu zostały zupełnie zgruzgotane, a maszynerja statku bardzo poważnie uszkodzona".

METEOR — POCISK

Meteor, lecący gdzieś z głębin przestrzeni wszechświata przedostał się do atmosfery ziemskiej, jak celny pocisk. Z niesłychaną szybkością przemknął warstwy atmosfery i naskutek tarcia — rozgrzał się do białości. Nagły huk — pocik wybuchnął. Siły potężne gazów, które naskutek gorąca powstały we wnętrzu meteora, rozerwały niebieską bombę i jeden z odłamków, ugodził w oktęt „Templa Moast" stojący na w zatoce Biskajskiej. „Meteor spadł na okręt i poczynił zniszczenie na pokładzie"—to nie brzmi coprawda bardzo nadzwyczajnie, a jednak nieszczęście, jakie spotkało „Temple Moat" jest niezawodnie najrzadszem nieszczęściem, jakie może spotkać okręt i prawdziwym unikatem w historji meteorów. Aby kamień, spadający z nieba, niszczył dzieło rąk ludzkich i zagrażał ludzkiemu życiu — nie zdarzyło się jeszcze w historji ludzkości. Teoretyczne obliczane prawdopodobieństwo takiego wypadku — nie istnieje — da się określić liczbą 0. Dlatego, epizod, jaki się rozegrał w zatoce Biskajskiej zasługuje na bliższe rozważenie.

METEORY

Można śmiało stwierdzić, że ludzie interesują się meteorami jeszcze więcej, niż gwiazdami niebieskiemi. Nic dziwnego. Człowiek jest związany z ziemią. Fakty, które się rozgrywają na ziemi mają dla niego o wiele większe znaczenie niż samo istnienie ciał niebieskich, oddzielonych od ziemi przestrzenią biljonów kilometrów. Meteory są jedynek dotykalnem zjawiskiem, które niebo nam ofiaruje. W niesłychanej dali promienieją gwiazdy na niedosięgalnym

GOSPODARSTWO



Trzeba zwalczać mszyce

Mszyce pojawiają się na młodych liściach drzew i krzewów owocowych, drzew i krzewów ozdobnych i dziko rosnących oraz na różach i innych roślinach.

Pojawiają się one już w maju, a każdy gatunek drzew i krzewów posiada swoje właściwe mszyce, różnią się one tylko wielkością i zabarwieniem, lecz wszystkie wyrządzają duże szkody.

Osiadając na młodych liściach nakłówają swemi sztylecikami żyłki liściowe i wypijają soki — żywiąc się w ten sposób osłabiają we wzroście i rozwoju drzewa, krzewy i rośliny.

Ponieważ mnożą się nadzwyczajnie szybko i masowo, gdyż mszyce wiosenne, skoro tylko urosną i odżywią się, znoszą żywe potomstwo, rodzą się one bez zapłodnienia, zachodzi tu przypadek dziewiczorództwa.

Wiosenna mszyca wydaje kika pokoleń tak, że z jednej samicy do końca lata powstają miljony szkodników. Pokolenie ostatnie jesienne jest dwupłciowe. Zapłodnione samice, składają na pędach maleńkie jajeczka.

Pędy na których złożone są te jajeczka wyglądają jak pokryte sadzami.

Na wiosnę z tych jajek wylęgają się młode mszyce, a te za pomocą dziewiczorództwa wydają znów całe pokolenia szkodników przez lato.

Mszyce dostają się na nowe rośliny i drzewa, na których żyć mają, przy pomocy mrówek.

Każdy zapewne zauważył, że gdzie tylko są na liściach i pędach mszyce, tam napotyka się i procesje mrówek, wędrujących ciągle po pniu i gałęziach tam i napowrót. Mrówki nie szkodzą mszycom one je hodują, przenosząc na nowe liście i pędy.

Mszyce obficie karmione sokami, wydzielają rureczkami, które posiadają na odwłoku, pewien gatunek miodu, na który są łase mrówki. Mrówki chcąc spowodować większą ilość tych wydzielin, głaszczą mackami mszyce po grzbiecie. Za ten słodki pokarm wywdzięczają się mrówki mszycom opieką przenosząc je na nowe młode pędy i liście co czynią we własnym interesie.

Żeby więc nie dać mszycom masowo się rozmnażać i niszczyć roślin drzew i krzewów, trzeba je niszczyć w sadach i ogrodach, gdy się tylko zaczną pokazywać. Niszczyć je najlepiej za pomocą opryskiwania drzew i roślin na których pojawiły się mszyce odwarem z kwasji.

Odwar ten przygotowuje się z trocin egzotycznego drzewa sprzedawanych w składach aptecznych pod nazwą Quassia amara.

Na przyrządzenie 10 litrów odwaru bierzemy 150—200 gramów tych trocin, które trzeba moczyć przez 12 godzin i gotować przez 20 minut w małej ilości wody, a po przecedzeniu tego płynu, dodać jeszcze 100 gramów szarego mydła i dopełnić roztworów do 10 litrów wodą.

Skrapiać drzewa i rośliny tym płynem za pomocą opryskiwacza.

Trzeba się także wziąć za wyniszczenie mrówek, bo te, jak już wiemy, przyczyniają się do rozmnażania mszyc. Chcąc wytępić mrówki trzeba przedewszystkiem wyśledzić, gdzie one się gnieżdżą i w tych miejscach rozkopać mrowiska zalewając je wrzątkiem. Zrobić to kilka razy.

Oraz zakładać na pniach drzew pasy nasmarowane lepem — przez które mrówki nie będą się mogły przedostawać

Władysław Malawski.

Śliwa i jej hodowla

(dokończenie)

Odpowiednie rodzaje gleby dla tej grupy śliwek to mułki nad rzekami, lepsze gleby podkarpackie, a nawet prawie silne piaski, pod warunkiem, że poziom stałej wody gruntowej nie będzie niższy jak 4 m. pod powierzchnią, a sięgać może nawet jednego metra. Piaski takie muszą jednak być intensywnie nawożone przedewszystkiem nawozami azotowemi, nie zapominając i o innych. Wspaniałe wprost oddaje tu usługi nawóz kloaczny, stosowany w mniejszych dawkach trzy razy w sezonie wegetacyjnym i to po raz pierwszy przed pękaniem pączków, po raz drugi po okwitnieniu, a po raz trzeci w lipcu. Nieporządanego przedłużenia wzrostu i z nim związanych wpływów ujemnych na ziemiach piaszczystych obawiać się niema powodu.

Najsilniej rozpowszechniona jest u nas węgierka zwykła, hodowana od pamiętnych czasów, a rozmnażana nieprzeważnie z odrostów korzeniowych, które dość chętnie tworzy, względnie z pestek. Każdemu wiadomo, iż na targach znachodzą się u nas rozmaitej wartości owoce węgierek krajowego pochodzenia. Różnice tyczą się tak wielkości, jakoteż smaku.

Jak z jednej strony przyczynę tych różnic można pożyć częściowo na karb stanowiska, gleby, warunków klimatycznych, tak z drugiej strony jest

---

firmamencie. Ale meteory, spadające na naszą kulę ziemską są namacalne — realne — można je zmierzyć, zważyć, zanalizować chemicznie.

10.000.000 METEORÓW

Wedle obliczeń przybliżonych na kulę ziemską spada w ciągu doby niemniej niż 10.000.000 meteorów. Większość tych gońców przestrzeni jest znikomo mała, waży po kilka gramów. Są to maleńkie odłamki gwiazd, które dostawszy się w atmosferę rozpalają się na kilka sekund — aby całkowicie spopielić się i rozprysnąć w gazy. Atmosfera, niewidzialny pancerz naszej ziemi, jest dostateczną tarczą przeciwko tym malusieńkim intruzom. Ale wśród tych miljonów zdarzają się też i takie, które ważą po kilka kilogramów, a raz na długi okres czasu bywa, że spadnie na powierzchnię ziemi taki olbrzym, jak 36-tonnowy meteor, który badacz Peary przywiózł do New Jorku ze swojej wycieczki za koło biegunowe. Największy ze znanych nam meteorów, to meteor z Tunguskar. Waży on przeszło 500.000 ton. Spadając zapalił lasy Syberji w promieniu 4.000 mil angielskich, a sejsmografy środkowej Europy wprawił w drżenie. Niszczycielska potęga armat największego kalibru jest dziecinną zabawką wobec druzgocącego ogromu takiego niebiańskiego kolosa.

A GDYBY METEOR TAKI SPADŁ w MIEŚCIE?

Fantazja skłonna jest malować nam obraz strasznego spostoszenia, jakie miałoby miejsce, gdyby ten olbrzym spadł wśród gwaru i ruchu wielkiego miasta. Całe ulice zostałyby w ciągu jednej sekundy pogrzebane, nawet żelazne fundamenty olbrzymich domów — byłyby zdruzgotane. Stolica stałaby się nagle podobna do wielkiego mrowiska, które, podpalone przy pomocy pochodni, zmienia się momentalnie w stos trupów i gruzów.

NIEBEZPIECZEŃSTWO NIE GROZI!

Na szczęście te straszliwe obrazy są tylko wytworem naszej wyobraźni. Coprawda ogólna waga meteorów, spadających w ciągu roku dochodzi do 5 miljonów tonn, jednakowoż większość tej wagi przypada na te najmniejsze odłamki gwiezdne, które do nas wcale nie docierają — nie są więc zupełnie niebezpieczne. Rzadkie, znikomo rzadkie, są meteory większych rozmiarów — a kolosy które mogłyby pod sobą pogrzebać całe miasta należą do niesłychanych rzadkości. Ponieważ 2/3 powierzchni ziemi pokrywają fale oceanów, a na lądzie stałym osiedla ludzkie zajmują tolko bardzo niewielką część przestrzeni — więc większość meteorów spada na fale ocanów, albo też na stepy, pustynie, lub lasy. To też śmierć naskutek uderzenia meteoru — jest chyba najnieprawdopodobniejszym końcem, jaki może spotkać człowieka, a burzenie budowli przez niebieskie pociski należy również do faktów zupełnie nieprawdopodobnych. A jednak — rzeczywistość ma właśnie ten przywilej, że może wprowadzać w czyn rzeczy nieprawdopodobne. Przykładem tego jest między innemi przygoda statku „Temple Moat", a jeszcze bardziej — los angielskiego okrętu towarowego „Eclipse", który, w roku 1907, został porażony i zatopiony przez meteor na środku ocenu Spokojnego.

dostateczna ilość danych, iż mamy tu do czynienia z całym szeregiem odmian, które samorzutnie powstały jako siewki.

W pewnych wypadkach nawet w wyglądzie zewnętrznym drzew można zauważyć różnice. — Mianowicie niektóre nasze węgierki korony bardzo silnie zagęszczają, a gałązki mają nadzwyczaj cienkie. (Takim wzrostem odznacza się także prowadzona w szkółkach powszechnie węgierka bośniacka). Inne zaś tworzą korony luźniejsze o gałęziach grubszych. Pierwsze rodzą owoc drobny i co do smaku pozostawiający wiele do życzenia. U drugich natomiast dorodność i smak owocu jest bez zarzutu. — Stąd wniosek, że należy rozpowszechniać przedewszystkiem ten drugi typ węgierki drogą uszlachetnienia.

Wcześniejsza, aniżeli nasza, a pod względem glebowym od niej niewybredniejszą, jest węgierka z Bühlertal. Jakością owoców dorównuje najlepszej z naszych węgierek, naogół jednak nieco słabiej rodzi, aniżeli nasze węgierki.

W Czechach silnie polecana i rozpowszechniana jest węgierka dolańska, dająca owoc w połowie września.

Ze wszystkich węglerek pod względem smaku i wielkości owocu na pierwsze miejsce wybija się węgierka włoska, odznaczająca się nadto stosunkowo małą wybrednością. Niestety posiada też dotkliwe wady, bo po pierwsze nie wszędzie dostatecznie obecnie obradza, a po drugie — doskonały smak jej owoców ceni sobie nietylko człowiek, lecz również i jeden z dotkliwych szkodników śliw, mianowicie owocówka śliwowa, powodując bardzo duży procent robaczywienia tej specjalnej odmiany. Gdyby nie ten niekorzystny fakt, byłaby to czołowa odmiana nietylko do spożywania na surowo, lecz również na tak bardzo pożądany i dobrze opłacający się susz.

Do bardzo wdzięcznych należy poza węgierkami Anna Späth. Owoc to dość duży owalny, barwy ciemnej, czerwonofioletowej o wybornym smaku. Jest to najpóźniejsza ze śliw, dlatego też na wysokie stanowiska nie jest wogóle odpowiednia, szczególnie na wystawy z kierunkiem północnym, bo w tych warunkach już nie dojrzeje. — Jest to drzewo najmniej wymagające, jeszcze na iłach nawet rośnie dobrze i owocuje znakomicie. Przy braku wapnia w glebie, co poznamy po zrzucaniu zawiązków, dodatek wapna skutkuje, lecz ta konieczność zachodzi rzadko. Drzewo rośnie za młodu silnie. — Po wejściu w okres owocowania ustaje raptownie we wzroście, dlatego nie tworzy większych koron. W odróżnieniu od innych, na starszych już drzewach wyrastają sporadycznie z grubszych gałęzi pędy silne, których usuwać nie należy.

Naogół mało znana jest w polsce węgierka żółta, dojrzewająca w połowie sierpnia. Kształtem i pestką jest identyczna z węgierką zwyczajną, natomiast w smaku przypomina silnie morele, stąd nadaje się doskonale na przeroby. Spotyka się ją częściej na Podkarpaciu, począwszy od Śląska, aż mniej więcej po Rymanów. — I ta śliwka posiada dwie odmiany. Jedna zagęszczająca korony, o owocu drobnym, seledynowo-żółtym i mało smaczna. Druga o koronach luźniejszych, owocach doskonałych w smaku i silnie aromatycznych

Renklody

Grupa renklod naogół nie posiada silniejszych wymagań co do zasobności gleby, to też mogą one być sadzone z powodzeniem na terenach mało nadających się pod uprawę innych rodzajów drzew, a jeśli weźmiemy pod uwagę wilgotność, to nawet na tak wilgotnych, które już dla innych drzew owocowych są zupełnie nieodpowiednie. Warunkiem jednak jest dostateczna ilość wapna w glebie i woda nie stojąca. Stąd to zbocza wzniesień będą dla nich korzystniejsze, a iżeni tereny równe o minimalnych spadkach.

Ciekawą jest rzeczą, że podczas gdy na małą ilość wapna w glebach cięższych ewentualnie nawet lżejszych, lecz zlewnych glinach, duża ilość odmian śliś reaguje wyraźnie ujemnie, co się odbija dotkliwie na sile owocowania, to np. na piaskach, które również cierpią na brak wapna, śliwy tego braku nie odczuwają wybitniej i bez dodatku tego składnika dają zadowalająco obfite plony (z małemi wyjątkami co do niektórych odmian).

Z cennych odmian, do grupy tej należących, wymienić należy przedewszystkiem renklodę brzoskwiniową, jako jedno z najważniejszych, o owocu dużym, okrągłym, prześlicznie zabarwionym, mięsiwie smacznem. W bliskości środowisk zbytu jest to odmiana bardzo rentowna.

Renkloda Uhlena ma owoc duży, smaczny, żółtawy z zielonkawym marmurkiem. — Drzewo o wzroście bardzo silnym, koronie luźnej, wymąga za młodu skracania pędów dla zagęszczenia korony. (Unikanie cięcia u pestkowych odnosi się do grubych gałęzi). Niewybredna na glebę, jednak na ziemiach mało przewiewnych o mniejszej zawartości wapna, urodzajność może być niewystarczająca. Dojrzewa nieco później od brzoskwiniowej, w połowie sierpnia, na targach zyskuje dobre ceny.

Najcenniejsza ze względu jakość owocu jest w tej grupie renkloda zielona, zwana również złotą. Sadzona może być we większych ilościach tylko na takich glebach, gdzie doświadczenie wykazało, że dobrze rodzi, a stanowiska takie nie są dla nie regułą.

Na uwagę zasługuje poza tem jeszcze Kirka. Posiada owoc dość duży, prawie czarny, z nalotem, smaczny, dojrzewa około września Drzewo niewybredne, o wzroście wybitnie silnym, tworzy korony obszerne, prawie jak małe jabłonie, stąd nie nadaje się do sadzenia między jabłoniami o odległościach dziesięciometrowych na ziemiach cięższych i wogóle tych, które sprzyjają silnemu rozrostowi. Owoc dość miękki, źle znoszący dalszy transport, w handlu na surowo osiąga ceny mierne, lecz na przeroby pierwszorzędny. Owocuje bez zarzutu nawet na ziemiach mało wapiennych.

Istnieje jeszcze szereg innych odmian tego typu, z których wzięliśmy pod uwagę tylko najcenniejsze.

Podkładki

Podkładka ma duży wpływ zarówno na rozwój samego drzewa, jakoteż ilość i jakość owocu. W hodowli szkółkowej wchodzą w rachubę trzy różne podkładki: Juljanka, Lubaska i Ałycza (śliwa kaukaska).

Z nich pierwsza, t. j. śliwa św. Julji czyli Juljanka doniedawna powszechnie była używana, a jeszcze i obecnie często stosowana, ma parę wad tak dotkliwych, że powinnaby zostać wyrugowana całkowicie. Pomijając jej małą odporność na mrozy, tworzy ona chętnie tak liczne odrośle korzeniowe, iż ciągła walka z niemi, konieczność wycinania, staje się plagą sadownika. Lecz dopiero na ziemiach mało przewiewnych, zlewnych, a co z tem związane z natury jałowszych, daje się odczuwać jej niewłaściwość. — Jest to odmiana dość wybredna tak na fizyczne właściwości gleby, jakoteż jej naturalną zasobność i przewaga śliw na niej uszlachetnianych jest na takich glebach bez wartości.

Lubaska bywa bardzo mało używana, chociaż jest pod każdym względem bez zarzutu i odznacza się bardzo małemi wymaganiami na warunki glebowe.

Ałycza (Prunus divaricata) w stosunku do drugiej odznacza się silnym wzrostem, to też na podkładkę tę zwraca się coraz to większą uwagę. Szczególnie odmiany słabo rosnące a silnie owocujące są z niej bardzo zadowolone.

Szkodniki

Najważniejszym szkodnikiem, wysoce ujemnie oddziałującym na rentowność drzew śliwkowych, jest znana już ogólnie tarczówka, a jak ją ostatnio niepotrzebnie przechrzcili ochroniarze drzew— „misecznik śliwkowy". Nie ulega bowiem wątpliwości, że dawna nazwa była zupełnie odpowiednia.

Zakładając sady śliwkowe, musimy być zgóry przygotowani na walkę z tym szkodnikiem. — Walka ta jest stosunkowo łatwa, lecz musi być prowadzona stale, szczególnie tam, gdzie w pobliżu znajdują się drzewa dzikie, przez tarczówkę opanowane.

Dr. J. Tomkiewicz.

Kronika

Czerwiec
(ma dni 30)

Na świętego Wita zboże zakwita —
Gdy przed Witem zakwitnie —
Ziarna nie będzie zbytnio.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

3 niedziela — 2 po Ziel. Św. — Klotyldy p.
4 poniedziałek — Franciszka
5 wtorek — Bonifacego
6 środa — Norberta
7 czwartek — Roberta
8 piątek — Medarda
9 sobota — Pryma i Felicjana męcz

	SŁOŃCA		KSIĘŻYCA	
Dnia	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
3	3 g. 20 m.	19 g. 48 m.	0 g. 56 m.	10 g. 26 m
4	3 „ 19 „	19 „ 49 „	1 „ 17 „	11 „ 49 „
5	3 „ 18 „	19 „ 50 „	1 „ 34 „	13 „ 10 „
6	3 „ 17 „	19 „ 51 „	1 „ 49 „	14 „ 27 „
7	3 „ 16 „	19 „ 52 „	2 „ 04 „	15 „ 45 „
8	3 „ 16 „	19 „ 53 „	2 20 „	17 „ 02 „
9	3 „ 15 „	19 „ 54 „	2 „ 39 „	18 „ 14 „

Wyniki wyborów w Skaryszowie

Przedstawiciele Bloku uzyskali w wyborach dnia 27 maja 6 mandatów.
Sympatycy Bloku 2 mandaty.
Żydzi 4 mandaty.

* * *

Pamiętaj, że w czerwcu trzeba...

..Okopać drugi raz buraki, ziemniaki i wypleć czysto, aby nigdzie chwasty nie zostały.

..przesadzać kapustę jaknajprędzej.

...w koniczynie zobaczyć, czy się gdzie kanionka nie ukazuje. Wtedy ją zniszszyć zaraz, przysypawszy plewami grubo i zapalić, albo zlać te miejsca w koniczynie wodą z koperwasem (witrjolejem żelaza) 10 kg. na 100 litrów wody.

...w końcu miesiąca zbiór rzepaku wypada, ze zbiorem się nie ociągać, a zacząć, kiedy już ziarno brunatne — mniej się wysypie.

...Z sianokosami i zbiorem koniczyn nie zwlekać. Skoro koniczyny i trawy zakwitną zsiec je

Komunikat

Og. Polski Zjazd tegoroczny Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków przy współudziale wszystkich formacji wschodnich, odbędzie się jako w 15 rocznicę wkroczenia do Polski IV dyw. Gen. Żeligowskiego w Stanisławowie.

Uroczystości rozpoczynają się w dniu 10 czerwca i trwać będą do 11 czerwca r. b. włącznie.

Wzywa się wszystkich kolegów do niezwłocznego zgłoszenia sie do zarządu oddziału, Radom, Moniuszki 20, w celu otrzymania karty uczestnictwa i 80 proc. zniżki kolejowej.

Zgłoszenia przyjmowane są do dnia 2 czerwca r. b. włącznie.

Zarząd.

* * *

W dniu 17 kwietnia r. b. delegacja Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyczyków i Związku B. Uczestników I Korpusu podpisały wspólną deklarację o niezwłocznem przystąpieniu do przeprowadzenia formalności i czynności związanych z połączeniem się w jedną organizację na pod stawie przyjętego przez oba związki statutu.

Dotychczasowy statut Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków, mając na ee lu skupienie w swych szeregach wszystkich b. wojskowych formacji wschodnich określa już, że zadaniem Związku jest zjednoczenie b. wojskowych b. II Korpusu W. P. m. b. IV Dywizji Strzelców gen. Żeligowskiego, innych formacji z II-go Korpusu W. P. powstałych, b. członków Organizacji Werbunkowo-Agitacyjnych, b. członków Związków W. P. b. frontu rumuńskiego armji ros. w r. 1917/18 oraz uczestników innych formacji i organizacji wojskowych sympatyzujących z celami Związku i szerzenia ich w karną, twórczą, wielką organizację pod naczelnym hasłem — czynnego udziału w pracy nad rozbudową moaarstwowej potęgi Państwa i utrwalenia w społeczeństwie wartości moralnych i rycerskiej.

Związek postawił sobie następujące zadania: krzewienia tradycji walk niepodległościowych polskich formacji i oddziałów Sił Zbrojnych na Wschodzie, zbieranie materjałów, dotyczących Organizacji i walk oddziałów P. S. Zbr. na Wschodzie, dla przekazania społeczeństwa i potomnym rzeczywistego udziału ich uczestników w walkach o niepodległość państwową Polski. Utrzymanie wysokiego poziomu etycznego wśród członków Związku. Organizowanie pracy społecznej, w szczególności w zakresie P. W. oraz akcji kulturalno — oświatowej. Udzielanie swym członkom pomocy moralnej i materjalnej przez urzeczywistnienie jak najszerzej pojętej zasady samopomocy dla członków z zachowaniem obowiązujących przepisów przez: zakładanie spółdzielczych warsztatów zarobkowych i zakładów opiekuńczych, internatów, popieranie akcji pożyczkowo - oszczędnościowej ułatwianie członkom i ich rodzinom korzystania z bezpłatnej lub zniżkowej opieki lekarskiej i z porad prawnych, zastępowanie i reprezentowanie interesów członków w instytucjach wojskowych, samorządowych i społecznych w sprawach zdobycia odpowiednich warsztatów i miejsc pracy, zakładanie i prowadzenie świetlic, bibljotek i czytelni, urządzanie kursów zawodowych i dokształcających w zakresie życia gospodarczego i kulturalnego, urządzanie wykładów, przedstawień i t. p., wydawanie książek, czasopism perjodycznych i organizowanie różnych wydawnictw, dotyczacych historji P. S. Zbr. Współpracę z pokrewnemi ideowo organizacjami w zrealizowaniu wspólnych celów, organizowanie Kół Pułkowych P. S. Zbr., oraz ścisły kontakt z temi Kołami Opiekę nad wdowami i sierotami po zmartych i poległych członkach, Opiekę nad grobami poległych w służbie dla Ojczyzny.

Obecnie członkami Związku mogą być b. uczestnicy I i II Korpusu W. P. i formacji pochodzących: O. W. A. 4 i 5 Dywizji Strzel i oddział pokrew. pozatem Zw. W. P. frontu rumuńskiego i innych formacji i organizacji pokrewnych, sympatyzujących z celami Związku. Obywatele, którzy w czasie organizowania P. S Zbr. współpracowali ofiarnie z organizacjami wyżej wymienionemi, a ze względu na swą pracę w komitetach obywatelskich, pracę ratowniczą dla uchodźców, więźniów politycznych i jeńców Polaków, nie mogli uczestniczyć w szeregach formacji pow., oraz obywatele, którzy za pracę niepodległościową byli wtrącani do więzień i nie mogli wziąść udziału czynnego w walkach P. S. Zbr. Ta ostatnia kategorja obywateli powinna wylegitymować się posiadaniem Odznaki więźniów Ideowych lub orderem Niepodległościowym.

W Radomiu Oddział Związku mieści się przy ul. Moniuszki 20 m. 6 i dyżurni członkowie Zarządu urzędują w każdy wtorek i czwartek od godz 16 ej do 19-ej wiecz.

Wszystkich b. wojskowych Formacji Wschodnich prosi o zarejestrowanie się.

Zarząd.

Z RADOMSKIEGO

Stypendjum Wacyńskie

Stypendjum jest to pomoc dla ucznia na naukę w szkole i utrzymanie w internacie. Może najtrudniej jest uczyć się młodzieży wiejskiej. To też należy bardzo być wdzięcznym Wydziałowi Powiatowemu w Radomiu, że tak serdecznie dba o młodzież wiejską i kształcenie się jej.

W innych powiatach jest inaczej, jest gorzej, jest nawet bardzo źle, bo w niektórych nie pomaga się ani jednemu uczniowi na naukę w szkole rolniczej. To też z tych powiatów młodzież do szkół nie idzie, albo idzie tylko wyjątkowo i to bardzo zamożny.

Powinni wszyscy czytelnicy „Głosu Wsi" dążyć do tego, żeby młodzieży wiejskiej w kształceniu się, szczególnie w szkołach rolniczych i zawodowych, pomagać stypendjami gminnemi, sejmikowemi i społecznemi.

Ażeby dać pod tym względem dobry przykład i ażeby ćwiczyć w tym kierunku młodzież — Szkoła Rolnicza w Wacynie utworzyła właśnie stypendjum imienia Marszałka J. Piłsudskiego dla jednego ucznia co rok w sumie 330 zł. Stypendjum powstało ze składek nauczycieli i uczniów.

Ponieważ w roku obecnym upływa 20 lat Czynu Legjonowego, więc aby uczcić odpowiednio, choć skromnie ten ważny jubileusz — **Szkoła Rolnicza postanowiła udzielić na rok 1935 stypendjum uczniowi, pochodzącemu ze wsi Zułowa w Wileńszczyźnie. Wieś Zułów, jak o tem powinien wiedzieć każdy Polak, pamiętna jest tem, że w niej urodził się Marszałek Józef Piłsudski.**

Nie wchodzimy w to, co powinien naród polski zrobić w Zułowie, czy dla Zułowa, uważamy, że my Wacyniacy, postąpimy właściwie, kształcąc w murach ukochanej Wacyńskrej Szkoły młodego Zułowiaka, od którego oczekiwać będziemy, by swoją pracą społeczno-gospodarczą podnosił dobrobyt w rodzinnej wsi i wpływał na jej uspołecznienie.

Niedawno w Zułowie powstało Koło Młodzieży Wiejskiej. Do niego właśnie zwraca się Szkoła, ażeby z pośród siebie wybrało najodpowiedniejszego kandydata do Wacyna.

Wprawdzie są i bliższe od Zułowa szkoły rolnicze, ale uważamy, że spędzenie w centralnej Pols e na nauce jedenaście miesięcy wywrze tylko dobry wpływ na młodego kresowca.

Ze Skaryszowa piszą nam, iż aby obudzić i wznowić pracę wśród członków oddziału gminnego Ligi Morskiej i Kolonjalnej, zarząd oddziału postanowił w ciągu m-ca maja urządzić w większych ośrodkach gminy odczyty propagandowe. Na program takiego dnia złożyć się miały: 3 pieśni o morzu, deklamacje i referat. Referaty objęli członkowie zarządu, oraz zaproszony przez zarząd p. Sikorski Fr. kierownik szkoły w Skaryszowie.

W dniu 13 maja b. r. odbył się taki dzień propagandowy we wsi Zalesiu. Zalesie — to kresy gminy naszej, ale praca społeczna stoi tam na wysokim poziomie, dzięki ofiarnej pracy kierowniczki szkoły p. Szajkiewiczowej Heleny. Umiejętnie zaagitowana ludność i tym razem nie zawiodła. O godzinie 18-ej zgromadziły się kobiety same, które przybyciem licznem sprawiły prawdziwą i miłą niespodziankę. Sala szkolna wypełniona. Na scenie dzieci szkolne przybrane w granatowe mundurki i czapki marynarskie. Zabrzmiał hymn państwowy, po którym kilka pieśni o morzu wywołały prawdziwy zachwyt. Wreszcie wygłoszone słowa powitania przez 11-letniego prezesa koła szkolnego L.M. i K. sprawiły silne wrażenie na obecnych. Ileż te słowa zbudziły w sercu słuchacza radości. Oto najmłodsi, przyszli obywatele, garną się myślą i sercem do czynu, do pracy nad ugruntowaniem potęgi naszej Ojczyzny na morzu.

Wkońcu referat, którego słowa poświęcone były apelowi do kobiet polskich, jaką one rolę mogą odegrać jako matki i żony, wychowując swe dzieci na służbę Ojczyźnie. Na dalszą treść referatu złożyły się: znaczenie morza, co to jest Funousz Obrony Morskiej i wkońcu słowa zachęty do wspierania i ofiarności na rzecz FOM. Referat ten wygłosił prezes oddziału gminnego L.M. i K. Pierwsza część skończona.

O godzinie 20-ej i pół przybyli mężczyźni. Ten sam program. Przed oczyma słuchaczy garstka malutkich marynarzy. A do uszu dobiegła melodja o tych Kaszubach, co to „nigdy nie dojdą do zguby". Pieśń o rozkołysanych falach morskich itd. itd.

Śliczne to było i choć się oczy dzieciskom kleiły, a nogi odmawiały posłuszeństwa, boć to przecież parę godzin trzeba było przestać, to jednak dziarskie postawy, prawdziwie marynarskie, świadczyły o zapale i silnym wczuciu się w tło całej sprawy. Do mężczyzn przemówił p. Sikorski Fr. Popłynęły znów cyfry, jako fakty. Przedstawiły wielką nadzieję naszą. Nawet zatroskane twarze tych uciśnionych dotkliwie kryzysem, rozjaśniły się. Pracujemy w biedzie, ale to dla dobra przyszłych pokoleń. Błędy dawne nie powtórzą się. Oto stoi mur piersi polskich, w których sercach bije jedno tętno: „Nie damy morza". Słowa dobiegają do końca. Z piersi zebranych wyrywa się: „Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita". Na zakończenie tak miłego nastroju prezes L.M. i K. złożył słowa podziękowania skierowane do gorliwej organizatorki i wychowawczyni tutejszego społeczeństwa. Oto co może zrobić rzetelna praca. Praca ta musi wydać owoce. Trzeba nam w organizacji naszej ludzi, którzy umiłowali sprawę, o niej myślą i do niej przychodzą z zapałem. Wyrzucić należy szkodników, którzy z niechęcią przystępują do niej, nie dając z siebie nic, prócz swego nazwiska, aby może gdzieś przeczytano. że i oni są. Pracę i udział swój rozumieją jako nieznośny ciężar. To są szkodnicy wielkiej sprawy. Usunąć ich, to tak jak usuwamy złe chwasty, które ocieniają szlachetne rośliny.

Wreszcie słów parę do Was dzieci z Zalesia, a szczególnie do Ciebie, mały mój kolego prezesie. Żyjcie i rośnijcie na pociechę rodzicom, szkole Waszej i kochanej Ojczyźnie. Widziałem Was ramię przy ramieniu i dumny byłem z Was. Wy jesteście nadzieją nasza. Żyjcie szczęśliwi, bardziej szczęśliwi niż my, starsi, którzy urodziliśmy się w niewoli i byli okuci w powiciu. Pracujcie rzetelnie i wytrwajcie. Niech żyje kochane nasze morze!

St. D.

Z działalności Koła Rezerwistów gm. Jedlińsk

Zbliża się rok od chwili powstania na terenie tut. gminy Koła Zw. Rezerwistów. Stan liczebny w ostatnim okresie wynosi 70 członków, z których ćwiczących jest 60 reszta zaś są członkami honorowymi.

Dzięki niestrudzonej pracy pp. prezesa Józefa Ptasińskiego i p. o. komendanta Józefa Zieleńskiego powstała nowa placówka na terenie gminy: mianowicie we wsi Wola Goryńska licząca 20 członków.

Kierownictwo nad placówka w Woli Goryńskiej objął kierownik miejscowej szkoły p. Bułyk.

Wspólne zbiórki odbywają się co drugą niedzielę na oznaczonym placu ćwiczeń, zaś raz w tygodniu w poszczególnych miejscowościach. Referent wychowania obywatelskiego p. Józef Piasek, poświęca się całkowicie powierzonej mu pracy i mimo swej pracy jako kierownik szkoły, chętnie wygłasza b. ładne referaty, czem zjednał sobie sympatje wszystkich rezerwistów.

Rok czasu dobiega od chwili założenia koła i śmiało my rezerwiści gm. Jedlińsk możemy poszczycić się swoją pracą. Niech więc nadal i w szybszym tempie gromadzić się zaczną do naszego grona koledzy rezerwiści, a my przyrzekamy, że każda inspekcja bez względu na czas i porę w jakiejby się odbywała, zastanie nas zawsze gotowych stanąć w obronie granic Rzeczypospolitej Polskiej.

Niech każdy przegląd naszej pracy w rezerwie świadczy o coraz większem, szerszem opanowaniu wiedzy wojskowej. Pokażmy, że nietylko umiemy stroić się w mundury, brać udział w defiladach i maszerować, ale umiemy wykazać się rzetelną pracą polskiego rezerwisty.

Z KIELECKIEGO

Święto tężyzny fizycznej w Samsonowie

Rozwijające się w zastraszający sposób cherlactwo, skłonność do wielu chorób spowodowana brakiem hartu ciała, topniejący stan zdrowych obywateli, kazał właściwym czynnikom zwrócić baczną uwagę na tę poważnie palącą sprawę i położyć rękę na pulsie zagadnień rozwoju fizycznego narodu.

Zdajemy sobie sprawę, że siła państwa zależy od zdrowych obywateli, a rozwój ich od ciągłej, systematycznej i świadomej pracy z jednej strony, z drugiej — od zrozumienia istoty sprawy.

W tem przekonaniu władze stojące na straży wychowania fizycznego zorganizowały od dość dawna Pow. Komitety P. W. i W. F., mające na celu propagowanie i przekonywanie ogółu społeczeństwa o doniosłej roli, jaką spełnia dla Państwa zdrowy obywatel.

Ogromne wysiłki rzucane na zaniedbany odcinek pracy wprowadziły w podziw nie tylko na zainteresowanych w pierwszym rzędzie, ale i obce państwa, które nie mniej od nas śledzą nasze poczynania i które z zachwytem wypowladają się o skordynowanej pracy P. W. i W. F. Ze względu na niepomierny rozrost ośrodków wychowania i w liczbie i w przestrzeni Powiatowe Komitety P. W. i W. F. już niewystarczające, stąd też nasunęła się potrzeba zorganizowania Gminnych Komitetów, któreby ułatwiały pracę w tym kierunku, a z natury rzeczy, obejmując mniejszy teren działania, sprężyściej będą wykonywały nakreślane i zalecane czynności w tej materji.

Wśród wielu komitetów został powołany do życia taki komitet i w gm. Samsonów, którego prezydjum stanowią pp. Chyb Henryk, wójt Fiedler Gustaw, Jasiński Henryk i Miszczyk. Jako przewodniczący poszczególnych sekcyj zostali pp. sportowej Czernichowski, gospodarczej Herman, propagandowej Mruk i społecznej Cebula.

Ponieważ władze wyznaczyły dla naszej gminy dzień 13 maja, jako święto przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego, przeto poszczególne sekcje wraz z prezydjum Komitetu zaczęły intensywnie pracować, aby święto owo wypadło jak najokazalej i aby objęło jak najszerszą warstwę społeczeństwa i zmusiło ją do walki z niedorozwojem fizycznym i gnuśnością.

Pod hasłem: „Precz z cherlakami"! przystąpiono do przygotowania programu, którego realizacja została w swej większości powierzona pieczy p. Fiedlera.

Komitet ufundował gminną nagrodę przechodnią (Hamer) temu zespołowi, który najlepiej i najszybciej wykona wielobój.

Ponieważ zainteresowanie świętem było niezwykłe zwłaszcza wśród młodzieży strzeleckiej, że Komitet rozparcelował zawodników na 2 części, a zawody rozpoczął już w sobotę. Liczba zawodników dochodziła do 300 osób.

Mimo tego Gminny Komitet dołożył dużo starań, aby w święcie nie brakło nikogo z gminiaków.

Pomnąc, że przyszłość Polski zależy od nas samych, że o potędze państwa świadczy zdrowy i sprawny obywatel, zaproszono wszystkich obywateli, aby w niedzielę 13 maja pospieszyli przed Urząd gminy, gdzie też zobaczyli jak się utrwala granitowe fundamenty ukochanej Ojczyzny i buduje gmach, któremu na imię: Potężna Polska.

B. M.

Pożar lasu

Dnia 10 maja po południu powstał pożar w lesie należącym do dóbr hr. Platera w Białaczowie. Ogień ogarnął wciągu pół godziny 35 mórg młodego lasu. Pierwsza na miejscu zjawiła się straż ze Sworzyc, odległych o 5 km. pod dowództwem swego dzielnego Naczelnika Andrzeja Musiała. Ogień udało się zlokalizować przez wycięcie linji, poczem go rozbito gałęziami. Obecny na miejscu hr. Plater wyraził swe uznanie dla straży w Sworzycach, która tak szybko i energicznie zatrzymała rozszalały żywioł. W akcji ratowniczej wzięły udział 4 straże ogniowe i wieśniacy okoliczni.

Bedlno, gm. Sworzyce. Ksiądz na ambonie ogłosił, że po sumie p. Kierownik ze Sworzyc urządzi pokaz gazowy. Zebraliśmy się więc na placu, gdzie już wszystko było przygotowane. Wysłuchaliśmy ciekawego odczytu o wojnie gazowej i działalności L.O.P.P., obejrzeliśmy maski gazowe, (niektórzy je przymierzyli), poczem zostaliśmy zagazowani. Wszyscy się popłakali, uśmiali i zadowoleni z nowego widowiska rozeszli się do domów, dziękując p. Sekule za poniesione trudy. Zaznaczyć musimy, że Nauczycielstwo naszej gminy pracuje bez wytchnienia na polu społecznem. Żeby tylko wszyscy chcieli ich zrozumieć!

Z Trablic otrzymaliśmy wiadomość, że w dniu 13.V.1934 r. Koło Mł. Wiejskiej w Trablicach, pod kierownictwem p. Szafrańskiej, miejscowej nauczycielki, urządziło loterję fantową, połączoną z zabawą taneczną na cel XI Tygodnia Lotniczego. Mając na względzie jaknajszerszą propagandę obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej, zaproszony prelegent w osobie p. Józefa Olszaka — instruktora LOPP. wygłosił bardzo interesujący odczyt o znaczeniu gazów, a zarazem wskazał środki obrony i skutki wojny gazowej, wyświetlając całe szefegi obrazów. Następnie p. instruktor nie szczędząc swych trudów, puszczając gaz łzawiący, dał odczuć wszystkim obecnym, których było z górą 120 osób, jakie straszne skutki powoduje gaz i jak trzeba dziś myśleć o obronie. Z urządzonej zabawy i loterji osiągnięto 22 zł. 50 gr. czystego zysku.

Prócz tego Zw. S. w Parznicach w dniu 10.V urządził zabawę taneczną, z czego osiągnął 7 zł. 50 gr. czystego dochodu.

Należy wspomnieć, że zorganizowany Komitet na terenie gm. XI Tyg. Lotniczego, spełnił swe zadanie przyczyniając się do uświadomienia mieszkańców o wielkiem niebezpieczeństwie gazowem, a zarazem do zbiórki na cel lotnictwa, która przeostawia się w ogólnej sumie 70 zł. 79 gr.

Z KOZIENICKIEGO

Ludność wiejska a szkolnictwo

Pomimo ciężkich warunków materjalnych, w jakich się znajduje wieś polska — dzieci nasze musimy kształcić tembardziej i tem usilniej. Na wsi wskutek przyrostu ludności coraz ciaśniej, działki gruntu rozdrabniają się, wskutek czego wzrasta też i nędza.

Musimy przeto dla zdrowych i zdolnych dzieci wiejskich znaleźć odpływ i dać im warunki do życia, a krajowi przysparzać dzielnych pracowników. Na kształcenie naszych dzieci w szkołach ogólnokształcących a później w wyższych szkołach zawodowych czyli uniwersytetach, mało kogo z nas stać. Zresztą droga to długa, zbyt kosztowna i ryzykowna, albowiem niewielki odsetek młodzieży, idącej do wyższych szkół, kończy te szkoły.

Pozostaje zatem ogromna ilość ludzi z wykształceniem średniem ogólnem, nieprzygotowanych wogóle do szarego, codziennego życia. Dokąd więc należy kierować naszą młodzież?

Przedewszystkiem do rzemiosła i szkół zawodowych niższych i średnich. Po ukończeniu szkoły rolniczej, rzemieślniczej, spółdzielczej, handlowej lub przemysłowej łatwiej znajdzie nasza młodzież pracę, bo zawsze i wszędzie tak było i będzie, że fachowiec łatwiej znajdzie pracę, niż człowiek z ogólnem wykształceniem bez fachowego przygotowania. Ukończenie szkoły zawodowej średniej jest zawsze mniej kosztowne, bo trwa krócej a korzyści są przecież niezawodnie pewniejsze.

Jeżeli chodzi o wieś, to wszelkie zaniedbania gospodarcze możemy wyrównać przez dostarczenie wsi zawodowo wyszkolonych rolników i przez tworzenie na wsi różnego rodzaju spółdzielni i sklepów spółdzielczych. Powie ktoś: Sklepy spółdzielcze, cóż skoro one upadają! Prawda, upadają i dopóty upadać będą, dopóki nie będą pracować w nich ludzie odpowiednio do tego zawodu przygotowani. A jest to kwestja pilna i piekąca, aby raz wreszcie handel naszych produktów rolnych ująć w swoje ręce przy pomocy naszych chłopskich synów. Idzie chwila, która wymaga od nas wszystkich w tym kierunku największych wysiłków. I tu musimy się skupić i pomagać sobie, by naszą młodzież wykształcić w sprawach handlowych i spółdzielczych.

Istnieje w powiecie kozienickim **w Kozienicach 3-Klasowa Średnia Koedukacyjna Szkoła Spółdzielczo - Handlowa** Tow. Pop. Wiedzy Spółdzielczej, która w bardzo pożądanym i praktycznym kierunku spółdzielczym przygotowuje naszą młodzież (uczniowie odbywają stale praktykę spółdzielczą w spółdzielni „Zgoda" w/m.) Należy przeto całą siłą dążyć do tego, **by jak największa liczba naszych synów czy córek** tę szkołę ukończyć mogły. W ten sposób uzyskamy rzeczowych pracowników, którzy zajmować się będą tworzeniem polskiego handlu spółdzielczego po wsiach, znajdą dla siebie warsztat pracy i przyniosą korzyść ogółowi ludności wiejskiej.

Tydzień L.O.P.P. w Zwoleniu

Tydzień L.O.P.P. rozpoczął się na terenie miasta Zwolenia w roku bieżącym dnia 10 maja. W dniu tym w miejscowym domu ludowym staraniem p. kierownika i nauczycieli szkoły rolniczej, został urządzony „Wesoły wieczór" na który złożyły się: skecz „Poeta i piekarz", chór, który wykonał kilka piosenek, „Karzełek" wykonany przez pp. Ropelewskiego i Sznajdra, skecz „Lustro" i komedyjka p. t. „Poseł czy kominiarz". Program wesołego wieczoru był dla mieszkańców miasta Zwolenia swojego rodzaju nowością i zadowolnił wszystkich obecnych w zupełności.

W dniu 13 maja miejscowe organizacje na czele z orkiestrą straży pożarnej udały się do kościoła na nabożeństwo, skąd po wysłuchaniu mszy świętej wraz z tłumami ludzi zwabione detonacją wybuchających bomb i obłokami gazów, przybyły na plac przed magistrat, aby wysłuchać okolicznościowego przemówienia wygłoszonego przez P. Inż. Ropelewskiego.

Po południu odbyły się zabawy i gry sportowe, w których między innemi brał udział oddział miejscowego Związku Strzeleckiego.

Dochód brutto z tygodnia L.O.P.P. osiągnięto w następującej wysokości: z przedstawienia — 89 zł. 30 gr., za bilety wejściowe na plac — 41 zł. 70 gr., ze znaczka ulicznego — 72 zł. 64 gr., z innych różnych źródeł — 130 zł. 38 gr., a razem 343 zł. 04 gr.

Usiłowanie zabójstwa

W dniu 13 b.m. o godzinie 14.30 Antoni Pierzchała, zamieszkały w Radomiu, przybył do Zwolenia do żony swojej Zofji Pierzchała, z zawodu akuszerki, z którą pozostaje w separacji sądowej i w jej własnem mieszkaniu usiłował pozbawić ją życia przez poderżnięcie jej gardła nożem kuchennym, wskutek czego Zofja Pierzchała doznała ciężkiego uszkodzenia ciała. Po dokonaniu zbrodniczego czynu, Pierzchała próbo-

wał sam pozbawić się życia, przez poderżnięcie sobie żył na rękach powyżej dłoni. Jako przyczynę swojego czynu Pierzchała podał niemoralne prowadzenie się żony, z którą pomimo separacji utrzymywał jeszcze stosunki.

Niedoszły zabójca został aresztowany i osadzony w miejscowym areszcie do dyspozycji władz sądowych.

Z Tczowa korespondent nasz donosi, że mądre przysłowie „co zgoda zbuduje to niezgoda zrujnuje" lekceważy sobie młodzież Tczowa. Na terenie naszej wioski istnieją trzy organizacje młodzieży: Związek Strzelecki, Koło Młodzieży i Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Te trzy organizacje utworzyły ostatnio dwa przeciwne sobie obozy. I tak: Zw. Strzelecki i Koło Młodzieży jeden — S.M.P. drugi. Chłopcy, którzy razem spędzili dzieciństwo i żyli z sobą w przyjaźni, obecnie stali się wzajemnymi wrogami.

Dlaczego czynimy sobie wzajemnie wstręty? Po co to wszystko, kiedy moglibyśmy postępować ramię przy ramieniu i wzajemnie sobie pomagać, a tem samem, stać się pełnowartościowymi obywatelami naszej Ojczyzny? Zdarza się, że młody chłopiec, lub dziewczyna zostali silnie przez kogoś zaagitowani i pod jego wpływem zostali członkiem S.M.P. Po przebyciu w niej jakiegoś czasu, konstatują, że nie są z niej zadowoleni i czują, że w innej organizacji mogliby więcej zyskać dla siebie, niechże opuszczą tę organizację i wstąpią do takiej, która im odpowiada. Organizatorowie nie powinni wzbraniać im występować, nie krępować ich własnej woli i nie potępiać ich za to, a przeciwnie, cenić w nich to, że stać ich na własne zdanie, że są manekinami z teatru marjonetek, gdyż w każdej organizacji można być pożytecznym, o ile się pracuje w niej z zamiłowaniem.

Na zakończenie przypominam młodym Tczowiakom, że w jedności siła, a siła to najważniejszy czynnik w egzystencji całych narodów.

* * *

W dniach 20 i 21 maja, staraniem zarządu rejonowego Z. Z. M. W. K. w Tczowie, został urządzony kurs techniczno-organizacyjny dla członków kół rejonu Tczów.

Program kursu obejmował: 1) Technika prowadzenia zebrań (walne zgromadzenie, zebranie ogólne, zebranie zarządu, posiedzenie kom. rewizyjnej). 2) Protokółowanie zebrań (protokół w. zgromadzenia, zebrania ogólnego, zebrania zarządu i posiedzenia kom. rewizyjnej). 3) Prowadzenie księgowości i korespondencji w kołach (książka kasowa, kwitarjusze, rachunki i dowody kasowe, korespondencja wpływająca i wychodząca).

Kurs prowadził prezes zarządu rej. kmd. Lesisz F., w którym wzięło udział 40 osób z 4-ch kół: Bartodziej, Borków, Janowa i Tczowa. Żywa dyskusja, jaka toczyła się na kursie, świadczy o wielkiem zainteresowaniu się ogółu kol. kol. sprawami organizacyjnemi. W dniu 21 po zakończeniu kursu odbyło się walne zebranie członków naszego rejonu, na którem omówiono szereg ważnych spraw, dotyczących pracy kół rejonu i postanowiono w porozumieniu z miejscowym komitetem oświaty pozaszkolnej powołać Powszechny Uniwersytet Młodzieżowy. Sprawą tę powierzono kol. prezesowi zarządu rejonowego. Po zebraniu młodzież grała w siatkówkę, wyładowując nagromadzony zapas energji z pożytkiem dla ciała i duszy.

T. S.

Z PINCZOWSKIEGO

Długoletni i zasłużony na polu pracy społecznej, a szczególnie dla rolnictwa p. Witold Morawski z Miławczyc, prezes Związku Ziemian (oddział pińczowski) dnia 14 b. m. został dekorowany orderem „Polonja Restituta". Po uroczystej Mszy, przy tłumnie zapełnionej świątyni, liczny orszak udał się do sali Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, gdzie po okolicznościowem przemówieniu p. starosta A. Kulwiec wręczył wysokie odznaczenie. Następnie odbył się bankiet, który zgromadził przedstawicieli władz, prezesów organizacyj naszego powiatu i prawie wszystkich członków Związku Ziemian. Cały przebieg uroczystości był wyrazem zasług działalności nowego Kawalera Orderu. Ktokolwiek kiedyś badać będzie drogi, po których był prowadzony Związek Ziemian, zawsze szczególną uwagę zwróci na aktywność obecnego, Prezesa, którego mocna sylweta pozostanie zawsze w ramach czasu, choćby Związek przetrwał jaknajdłużej.

Józef Moszkowski.

Z ZAWIERCKIEGO

Z Mięrzecic. W dniu 15 maja r. b. rozpoczęła gmina dalszą budowę gminnych dróg bitych: 1) Mięrzecice-Toporowice-Dąbie, 2) Przeczyce-Wojkowice Kościelne, 3) Zendek-Nowawieś, 4) Nowawieś-Twardowice i 5) Brudzowice-Dziewki, oraz przystąpiła do budowy nowej drogi Mięrzecice-Strąków.

Budowa dróg prowadzona jest sposobem szarwarkowym, to jest zamiast opłaty drogowej w gotówce, której u rolnika zawsze brak, dostarcza on robociznę w naturze.

Dotychczasowy dorobek gminy na tem polu, wyrażający się w 11-tu kilometrach dróg bitych, powiększy się zatem w roku bieżącym o dalsze 2 kilometry.

Zauważyć jednak należy, że zarząd gminny pochłonięty sprawą samej budowy dróg, nie zdołał dotychczas zadrzewić ani jednego kilometra tych dróg. Pożądanem więc byłoby, aby kierownictwa szkół zainteresowały się tą tak wdzięczną dla młodzieży szkolnej sprawą i akcję zadrzewienia podjęły, wspólnie z zarządem gminnym, na jesieni r. b.

Porady prawne.

Z dziedziny karalności przestępstw

Prawo o wykroczeniach, wprowadzone rozporządzeniem Prezydenta R. P. z 11 lipca 1932, poz. 572 Dz. U. poddaje karalności władz administracyjnych szereg tego rodzaju czynów z życia codziennego, które człowiek popełnia, nie zdając sobie niejednokrotnie sprawy z tego, że naraża się przez nie na karę.

Oto przykłady, które zawierają w sobie jakby przykazania:

Dozoruj należycie nieletnich

Niejednokrotnie się zdarza, że nieletni (t. j. przed ukończeniem 17 lat wieku) popełnił jakieś przestępstwo. W takim wypadku osoba, do której należał dozór nad nieletnim, może być pociągniętą do karnej odpowiedzialności za niedozór, a to na podstawie art. 17, pr. o wykr. który głosi:

„Kto przez niewykonywanie swych obowiązków w stosunku do nieletniego oddanego pod dozór odpowiedzialny, dopuszcza do popełnienia przez tego nieletniego przestępstwa, podlega karze aresztu do miesiąca, lub grzywny do 1.000 zł."

Wedle tego przepisu odpowiada bądź osoba, do której należał prawnie stały obowiązek sprawowania dozoru (rodzice, opiekun), bądź osoba, której w danej chwili dozór faktycznie był powierzony (nauczyciel, wychowawca). Musi być jednak ustalone, że należyte wykonywanie dozoru zapobiegłoby było popełnieniu przestępstwa.

Nie wprowadzaj w błąd instytucji użyteczności publicznej!

Ktoś samowolnie zawiadomił straż pożarną o wybuchu pożaru, którego nie było, albo pogotowia ratunkowego o nieistniejącym nieszczęśliwym wypadku. Tego rodzaju czyn podpada pod pojęcie wykroczenia z art. 20. pr. o wykr., który głosi:

„Kto ze złośliwości, lub swawoli wprowadza w błąd władzę, urząd, albo instytucję użyteczności publicznej, udaremniając ich czynność, albo wywołując niepotrzebną czynność z ich strony, podlega karze aresztu do miesiąca, lub grzywny do 1.000 zł.".

Nie legitymuj się fałszywie.

Ktoś legitymuje się urzędowo cudzem nazwiskiem, albo podaje fałszywy adres. W takim wypadku odpowiada za wykroczenie z art. 23. pr. o wykr., który głosi:

„Kto umyślnie wprowadza w błąd władzę, lub urząd: a) co do tożsamości własnej, lub innej osoby: b) co do swego obywatelstwa, zawodu lub miejsca zamieszkania, podlega karze aresztu do 3 miesięcy, lub grzywny do 3.000 zł".

Nie zakłócaj spokoju!

Ktoś na ulicy, lub w mieszkaniu o otwartych oknach, wywołuje tego rodzaju krzyki, kłótnie i t. p. iż zakłóca spokój. Jest to wykroczenie z art. 28. pr. o wykr., który głosi:

„Kto krzykiem, hałasem, alarmem lub innym wybrykiem zakłóca spokój publiczny, podlega karze aresztu do 2 miesięcy lub grzywny do 2.000 zł.".

Nie zakłócaj spoczynku nocnego!

Ktoś grywa stale o północy na harmonji lub urządza codziennie tańce przez noc w mieszkaniu, wskutek czego sąsiad nie może zażywać snu. Podpada to pod art. 30 pr. o wykr., który głosi:

„Kto przez uporczywe wybryki zakłóca spoczynek nocny, podlega karze aresztu do tygodnia, lub grzywny do 250 zł.".

Różnica między poprzednio przytoczonem wykroczeniem, a tem polega na tem, że przy zakłóceniu spoczynku nocnego nie potrzeba zakłócenia spokoju publicznego i wystarczy mącenie ciszy sąsiadom, oraz, że wybryk zakłócenia spoczynku nocnego musi być uporczywy, to znaczy dłużej trwający, lub powtarzający się.

Zabezpieczaj miejsca niebezpieczne!

Ktoś przy robotach ziemnych, czy przy budowie nie zabezpieczył wykopanego rowu lub nie oświetlił niebezpiecznego miejsca. W takim wypadku odpowiada za wykroczenie z art. 34. pr. o wykr., który głosi:

„Kto zaniedbuje odpowiedniego zabezpieczenia miejsca niebezpiecznego dla życia lub zdrowia ludzkiego, podlega karze aresztu do miesiąca, lub grzywny do 1 000 zł.".

Jeśli winny nie dopełnił przytem obowiązku, wynikającego z przepisów szczególnych (np. na podstawie prawa budowlanego) podlega karze aresztu do 3 miesięcy, lub grzywny do 3.000 zł., a jeśli za czyn ten grozi inna kara na podstawie owych przepisów szczególnych, podlega karze w myśl tych przepisów.

Nie wykonuj wadliwie i nie utrzymuj niewłaściwie urządzeń niebezpiecznych!

Ktoś wadliwie wykonał lub uszkodził instalację wodociągową, kanalizacyjną, gazową, elektryczną i t. p. W takim wypadku może być odpowiedzialny za wykroczenie z art. 36. pr. o wykr., który głosi:

„Kto przez wadliwe wykonanie urządzeń, lub niewłaściwe ich utrzymywanie lub użytkowanie, albo przez ich uszkodzenie wywołuje stan niebezpieczny dla życia lub zdrowia ludzkiego, podlega karze aresztu do 3 miesięcy, lub grzywny do 3.000 zł.".

Jeżeli w tym przedmiocie wydane zostały szczególne przepisy, (np. w prawie budowlanem), wówczas należy stosować owe przepisy. Jeżeli natomiast sprawca sprowadził niebezpieczeństwo powszechne przez uszkodzenie lub nadużycie urządzeń użyteczności publicznych, w takim razie będzie ukarany przez sąd za występek z art. 217. kod. kar. karą surowszą.

Nie zabieraj z cudzego ogrodu kwiatów i plonów!

Ktoś z cudzego ogrodu zabrał kilka róż, lub garstkę owoców. Odpowiada w takim wypadku za wykroczenie z art. 55, który głosi:

„Kto z cudzego ogrodu zabiera bezprawnie nieznacznej ilości owoce, warzywa lub kwiaty, podlega karze aresztu do 2 tygodni, lub grzywny do 500 zł. Nadto orzeka się na rzecz pokrzywdzonego nawiązkę w wysokości 10 — 20 zł.".

Jeżeli zabrano nieznaczną tylko ilość popełnia sprawca występek kradzieży z art. 257 kod. kar. karalny przez sąd więzieniem do 5 lat.

Zawiadamiaj o znalezieniu przedmiotów!

Jeżeli ktoś znalazł pewien przedmiot, a nie zawiadomił o tem władzy może się narazić na karę z art 56 pr. o wykr., który głosi:

„Kto w ciagu dwóch tygodni od daty znalezienia cudzego mienia wartości ponad 10 zł j cudzych akt, lub dokumentów, albo od daty przybłąkania się cudzego zwierzęcia, nie zawiadomi o tem władzy policyjnej lub gminnej, ani w inny właściwy sposób nie poszukuje posiadacza, podlega karze aresztu do 2 tygodni, lub grzywny do 500 zł".

Od niezawiadomienia o znalezieniu cudzego mienia, należy odróżnić przywłaszczenie mienia znalezionego, mianowicie jeżeli sprawca nietylko nie zawiadamia właściwej władzy o znalezieniu i nie poszukuje posiadacza, ale nadto znalezione mienie bezprawnie obraca na swoją korzyść, np. pozbywa je, albo spożywa, albo zapiera się znalezienia, lub używa innych wybiegów w celu zatrzymania go na własność, wówczas staje się winnym występku przywłaszczenia z art. 263, § 3 kod. kar. ulegającego surowszej karze sądowej.

Nie używaj samowolnie cudzego mienia!

Ktoś wziął bez wiedzy właściciela cudzego konia, lub cudzy rower w celu odbycia na nim przejażdżki z zamiarem natychmiastowego zwrotu. Stanowi to wykroczenie z art. 57. pr. o wykr., który głosi:

„Kto samowolnie używa cudzego mienia ruchomego, podlega karze aresztu do 2 tygodni lub grzywny do 500 zł.

* * *

Zwracamy uwagę, że najniższa kara aresztu we wszystkich wymienionych tu wypadkach wykroczeń wynosi wedle art. 7. pr. o wykr. jeden dzień, zaś najniższa kara grzywny wynosi wedle art. 8. prawa o wykroczeniach jeden złoty.

HUMOR

Dokładna relacja

— Był pan na wiecu?
— Byłem.
— O czem mówił poseł?
— O kryzysie.
— A co mówił?
— Że jest bardzo przeciwny...

SKRZYNKA DO LISTÓW

Zboże na przednówku staniało

Po żniwach zboże było tak tanie, że niejeden chciał je przetrzymać do przednówka w nadziei, że zdrożeje, a tymczasem pożyczał pieniądze na najważniejsze potrzeby.

Teraz zboże staniało, a dług trzeba oddać wraz z procentami. A tu i podatek wiosenny płacić, a czasem i dawniejsze, bo ludziska się ociągali, licząc, że na przednówku zboże zdrożeje.

Teraz — rób co chcesz człowieku.

Ubiegłej jesieni nie miałem butów.

Przez 6 miesięcy nie byłem w kościele.

Na jarmark to się i w pantoflach poszło, a jak ciepło, to i boso. Wreszcie mi się to chodzenie bez butów sprzykszyło i powiedziałem o tem sąsiadowi.

Poczciwe chłopisko aż zapłakał nad moim losem i chodzeniem bez butów i rzekł, że i jego czeka to samo.

Pokazał mi swoje buty: u jednego cały wiecheć w czubku wylazł, a u drugiego całą piętę widać, pocieszał się tylko tem, że na to można jeszcze poprzykładać łaty. Ale żonie jego sprzykszyło się to ciągłe łatanie i umyśliła, żebyśmy kupili buty na spółkę. W tem wchodzi mój brat i mówi: — jak kupić, to kupić buty jak się należy, dobre, z miękiemi cholewami, jak to ma nasz organista, choć drożej złotówkę, to nic nie szkodzi, bo zboże na przednówku zdrożeje, to albo my was spłacimy albo wy nas i niech raz chłopy się postroją w ładne, dobre buty.

Ano i kupiliśmy buty na spółkę we trzech na jarmarku w Przytyku na święty Marcin.

Przez zimę jako-tako, on jedną niedzielę, a ja drugą, a ten trzeci spólnik trzecią — chodziliśmy do kościoła, ale jak przyszła wiosna, to nasza spółka zaczęła się psuć, on chce do kościoła i ja i ten trzeci także — a jakże chcemy choć raz na miesiąc w kościele pomodlić w całych butach, a nie na bosaka. Bo teraz w lato to w jednej kapocie ciepło, zaś w zimie to trzy kapoty nasze wkładał ten, kto szedł do kościoła, bo o kupieniu kożucha to niebyło mowy.

Powstały kłótnie, spłacić nie można, bo zboże tanie, o zarobku niema mowy, po zapłaceniu podatku nic się nie zostanie na buty. Trzeba buty spółeczne sprzedać, jak się kupiec trafi, podzielić się pieniędzmi i z powrotem rozpocząć życie spokojne, ciche, za piecem w kącie.

Z kupnem machorki i gorzałki trochę lepiej. Na Wielkanoc kupiliśmy paczkę machorki i w 6-ciu podzielił nas rzetelnie imć pan sklepowy Zaręba. Gorsi palacze to w święta już wypalili wszystko, ale mnie to i na Zielone Świątki starczyło. Wódki też kupiliśmy we 4-ch flaszkę... za 55 gr.

J. S.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

Pogrzebana w letargu udusiła się w grobie

W miasteczku Kniesioło w pow. bóbreckim zdarzył się wstrząsający wypadek pochowania żyjącej w grobie, w którym potem zmarła po uduszeniu.

50-letnia żona rolnika ukraińskiego, Anna Tychajowa, cierpiała od dłuższego czasu na t. zw. chorobę św. Wita. Niedawno uległa ona nowemu atakowi padaczki i mimo starań nie zdołano jej docucić. Rodzina, która uznała ją za zmarłą, poczyniła przygotowania do pogrzebu, zawezwany paroch pokropił zmarłą i w tejże chwili zauważył, że twarz jej lekko drgnęła. Przerażony paroch oświadczył, że bez wydania kartki pośmiertnej przez lekarza nie pozwoli pogrzebać zmarłej. Wskutek sprzeciwu rodziny i obecnych sąsiadów którzy zadowolili się kartką, wydaną przez wiejskiego oglądacza zwłok, gdyż w okolicy nie było lekarza, parochowi oświadczono, że niema wątpliwości co do śmierci Tychajowej i że śmierć nastąpiła już przed 48 godzinami, Paroch uznawszy swoje spostrzeżenie za złudzenie, ustąpił wkońcu i odprowadził zwłoki na cmentarz.

Gdy po odprawieniu modłów nad otwartym grobem ludzie zaczęli się już rozchodzić, grabarz, niejaki Katuła w czasię zasypywania trumny usłyszał jakiś niesamowity szmer, dochodzący z grobu. W przerażeniu, zamiast natychmiast odkopać trumnę, rzucił łopatę i pobiegł do wsi zawiadomić o tym wypadku parocha. Gdy dopiero po godzinie trumnę wydobyto i otwarto, ujrzano że zwłoki leżały przewrócone, twarz, wargi i ręce nieboszczki były podrapane i pogryzione, a z nosa ciekła krew. Dopiero wówczas wezwano ze Strzelisk lekarza, dr Tyrnkiwa, który stwierdził, że Tychajowa została zakopana w letargu i zmarła dopiero po pogrzebaniu jej wskutek uduszenia w trumnie.

Niesamowity i tragiczny ten wypadek wywołał wielkie wrażenie w całej okolicy.

Wściekły pies w szkole pogryzł nauczycielkę i 30 dzieci

We wsi Nea Chalkedonis, koło Salonik, zaszedł w tych dniach okropny wypadek. Dotknięty wścieklizną pies, pokąsał w tamtejszej szkole ponad 30 dzieci, oraz nauczyciela i nauczycielkę. Pies ów był własnością nauczycielki, która stale trzymała go przy sobie nawet w czasie lekcyj w klasie. Jeszcze na kilka dni przed wypadkiem zwracano nauczycielce uwagę, że jej faworyt zdradza początkowe objawy wścieklizny. Nauczycielka nie dała wiary tym podejrzeniom i w dalszym ciągu wprowadzała psa do klasy, aż doszło do nieszczęścia. Uległszy ostremu atakowi choroby, pies pokąsał najpierw swą panią, a następnie wszystkie niemal dzieci, wybiegł na ulicę, gdzie został zastrzelony przez mieszkańców wioski.

Po zabiciu psa usiłowali chłopi zlynczować nauczycielkę, czemu jednak przeszkodziła policja. Nauczyciela, nauczycielkę oraz pokąsane dzieci, przewieziono do szpitala w Salonikach, gdzie poddano ich przepisanej kuracji.

Lekkomyślną nauczycielkę pociągną władze do odpowiedzialności karnej.

Psie serce ożyło na nowo

Profesor kalifornijskiego uniwersytetu San Francisco, dr. Cornish, który od dłuższego czasu prowadził doświadczenia nad ożywianiem zdechłych psów, ogłasza, że udało mu się ożywić martwego psa. Zwierzę to zostało zabite przy pomocy gazów trujących. W cztery minuty po ustaniu działalności serca, zastrzyknięto mu mieszaninę adrenaliny, heperiny i psiej krwi. W dwie minuty po zastrzyku serce zaczęło znów bić. Pies na którym wykonano doświadczenie w dniu 13 kwietnia żyje do dnia dzisiejszego.

Wypadek samochodowy przywrócił życie zmarłemu

Angielskie dzienniki opisują ciekawy proces, wszczęty przez „trupa" w sądach moskiewskich.

Historja zaczęła się od tego, że pewien sowiecki dostojnik zmarł i zwłoki jego wieziono do krematorjum dla spalenia. W czasie transportu z bocznej uliczki wypadło rozpędzone auto ciężarowe, kierowca zahamował zbyt późno, samochód wiozący nieboszczyka został przewrócony, a trumna wypadła z hałasem na ulicę. Wówczas niespodziewanie, ku przerażeniu wszystkich obecnych z trumny rozległo się soczyste przekleństwo i z otwartej trumny podniósł się „trup", który chwiejnym krokiem dowlókł się do chodnika i przysiadł na schodku przed domem. Silny wstrząs obudził pozornie zmarłego z letargu i wskrzesił go znów do życia. Niestety jednak przy tej sposobności biedak złamał sobie prawą nogę, wskutek gwałtownego upadku.

Eks-nieboszczyk zaskarżył szofera samochodu ciężarowego, żądając odeń odszkodowania za złamaną nogę i zwrotu kosztów leczenia. Szofer odpowiedział, że gdyby nie on, spalonoby pozornie zmarłego oskarżyciela w krematorjum. Na to mu jednak dano odpowiedź, że lekarz w krematorjum niezawodnie nie dopuściłby do spalenia żywego człowieka. Wówczas szofer zareplikował, że w chwili wypadku skarżący był trupem — dajmy na to trupem pozornym — trupy nie są uprawnione do prowadzenia procesów. To twierdzenie zaskoczyło sąd, wobec czego rozprawy zostały przerwane, ponieważ sędziowie postanowili najpierw powziąć decyzję w tej sprawie zasadniczej.

OGŁOSZENIE

Rada Nadzorcza Opatowsko-Sandomierskiej Rolnej Spółki Akcyjnej w Ostrowcu zawiadamia, że Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów odbędzie się w dniu 14 czerwca r. b. o godzinie 14-ej w lokalu Związku Ziemian w Opatowie z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie i wybór przewodniczącego, 2) Odczytanie protokułu, 3) Sprawozdanie Zarządu za rok operacyjny 1933 4) Rozpatrzenie p. 4 i zatwierdzenie bilansu i rachunku Strat i Zysków za rok 1933 i udzielenie absolutorjum Zarządowi i Radzie nadzorczej, 5) Zatwierdzenie budżetu i planu działania na rok 1934, 6) Ustalenie wynagrodzenia dla Władz Spółki, 7) Uzupełniające wybory do Rady Nadzorczej, 8) Wybór 3-ch członków Komisji Rewizyjnej, 9) Upoważnienie Zarządu do zbywania, wydzierżawia i obciążania nieruchomości należących do Spółki i 10) Wolne wnioski.

Akcjonarjusz zamierzający wystąpić z wnioskiem na Walnem Zgromadzeniu winien złożyć go Radzie na piśmie conajmniej na 7 dni przed terminem Walnego Zgromadzenia.

REDAKCJA W RADOMIU PRZY ULICY SIENKIEWICZA 7 (I piętro) czynna jest codziennie od godz. 11—14 za wyjątkiem niedziel i świąt.
TELEFON Nr. 30-45.
Artykuły nadesłane stają się własnością redakcji.
Rękopisów nie zwraca się
Opłatę za prenumeratę prosimy wpłacać na rachunek bieżący Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu.

PRZEDPŁATA „GŁOSU WSI": za cały rok — 8 zł., za pół roku — 4 zł., za 1/4 roku (kwartał) — 2 zł.
CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 300 zł., 1/2 strony 160 zł. 1/4 strony 90 zł., 1/8 strony 50 zł., 1/16 strony 30 zł., 1/32 strony 18 zł.
Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr. — o poszukiwaniu pracy 10 gr.

Wydawca i Redaktor: Stanisław Gawroński. Redaktor odpow. Mieczysław Korczyński.

Zakłady Drukarskie Sejmiku Radomskiego i S-ki, Żeromskieo 46.